Nr 19 Niedziela, 19 stycznia 1936 r.

REDAKCJA
ZYNEK
A
C
Za wiersz mm. na tekstem (12 łamowi) 25 gr., w tekście (6 łamów) 75 gr., w drobnych na wyraz 20 gr.

Dziennik Białostocki

10 GROSZY
W przedpłacie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.- miesięcznie

Nakaz dla samorządów: Oszczędzać!

Nie wydawać pieniędzy na zbytki!

Umożliwić ludności tańsze życie!

Sprawa uporządkowania gospodarki finansowo - budżetowej samorządów już od dłuższego czasu jest troską zarówno związków samorządowych, jak i władz nadzorczych. Zagadnienie to stało się szczególnie aktualne od chwili, kiedy rząd obecny przystąpił do szerokiej akcji uzdrowienia całokształtu życia gospodarczego Państwa.

W związku z tem minister spraw wewnętrznych, jako zwierzchnik organów nadzorczych związków komunalnych, wydał szczegółowe zarządzenie, **w jaki sposób należy przeprowadzać oszczędności w budżetach Zw. samorządowych** na rok 1936-37, odciążając jednocześnie szerokie rzesze obywateli od nadmiaru wszelkiego rodzaju danin i opłat.

W zarządzeniach tych zwrócona jest przedewszystkiem uwaga, że jednym z podstawowych zadań obecnej akcji rządu, w celu uzdrowienia życia gospodarczego, jest **zmniejszenie rozpiętości cen** produktów przetwórczych w stosunku do poziomu cen produktów rolnych. Zrealizowanie tego zadania **wymaga ścisłej koordynacji polityki skarbowej Związków samorządowych z założeniami polityki gospodarczej rządu.**

Koordynacja ta powinna się wyrażać:

1) w obniżeniu opłat za korzystanie z urządzeń komunalnych, jak prąd elektryczny, woda, gaz, komunikacja itp.;

2) w zastosowaniu **specjalnych rabatów dla potrzeb warsztatów przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych;**

3) w obniżeniu opłat za miejsca i lokale w halach, kramach, składach itp.

Obniżenie dochodów komunalnych, wynikające z wyżej podanych zniżek opłat, minister zaleca zrekompensować przez obniżenie wydatków osobowych i rzeczowych według następujących wytycznych:

1) przez **redukcję pracowników, która powinna objąć pobierających jednocześnie emerytury, zajmujących jednocześnie pare posad, córki i synów zamożnych rodziców itp.;**

2) przez zredukowanie do minimum wydatków reprezentacyjnych, oraz zaniechanie wydatków z okazji różnych wizytacji, uroczystości i obchodów;

3) przez ograniczenie ilości samochodów osobowych, przyczem jako normalny typ samochodu osobowego dla potrzeb samorządów należy uważać samochód „Polski Fiat" wzór 518.

W przeprowadzaniu wszystkich tych oszczędności należy wszakże baczyć, aby **nie zamykać drogi do pracy w samorządach młodym siłom pracowniczym,** oraz z największą ostrożnością traktować takie działy specjalne, jak oświata, zdrowie i opieka społeczna.

Przyjazd nowego posła rumuńskiego

Pierwsze oświadczenie — dla naszego pisma

Wczoraj o g. 23 m. 10 przybył do Warszawy nowomianowany poseł rumuński Konstanty Visoianu, jako następca p. Wiktora Cadere, odwołanego przed kilkoma miesiącami.

P. Visoianu jest bardzo młodym dyplomatą, liczy bowiem zaledwie 38 lat. Ukończył wydziały prawa i filozofji w Bukareszcie i Paryżu. Początkowo pracował w delegacji rumuńskiej przy Lidze Narodów. W 1933 został posłem rumuńskim w Hadze, w dalszym ciągu biorąc żywy udział w pracach Ligi Narodów, gdzie uchodził za prawą rękę ministra Titulescu.

Będzie to jeden z najmłodszych posłów warszawskiego korpusu dyplomatycznego narówni z ambasadorem włoskim oraz posłami szwedzkim i irańskim. Jest kawalerem, przystojnym, postawnym ciemnym brunetem. Przybył do Warszawy z siostrą p. Katarzyną Visoianu.

Powitał go charge d'affaires Hott i przedstawił mu obecnych na dworcu urzędników poselstwa oraz jedynego obecnego przedstawiciela prasy — współpracownika naszego pisma.

Dziękując za powitanie, p. Visoianu oświadczył naszemu współpracownikowi:

— Przybywam, aby z całym zapałem pracować nad pogłębieniem przyjaźni polsko-rumuńskiej...

ski.

Czyżby znaleziono synka Lindbergha

Nowe rewelacje

NOWY JORK, 18. 1. Władze miejscowości Acron w stanie Ohio badają personalja pewnego 5-letniego dziecka, które ma być rzekomo dzieckiem Lindbergha, porwanem przez gangsterów.

Dziecko to znajduje się pod opieką szofera ciężarówki, Dolsena. Żona szofera zmarła przed dwoma laty.

Była ona przyjaciółką Valolet Sharp.

W 1932 roku Dolsen został nagle wezwany do domu, ponieważ jego dziecko poważnie zachorowało.

Po przybyciu szofer zauważył, że dziecko zmieniło się bardzo.

Wydało mu się dziwnem, że jego żona rozporządza wielkiemi sumami pieniędzy.

Kobieta, która złożyła te zeznania, twierdzi, że jest krewną żony Dolsena i że może wyjaśnić tajemnicę porwania dziecka Lindbergha.

Redukcji budżetu o 100 milj. zł.

żądają posłowie-rolnicy

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie koła rolników Sejmu.

Omawiając sprawę preliminarza budżetowego, stwierdzono, że przedłożony budżet państwa odzwierciadla duży wysiłek rządu, w kierunku urealnienia tego preliminarza. Tem niemniej koło rolników wyraża opinję, że należy szukać w budżecie dalszych oszczędności.

Specjalną obawę koło rolników żywi przed dalszem zadłużeniem skarbu państwa na rynku wewnętrznym.

Zadłużenie to musi spowodować ogołocenie gospodarstwa prywatnego z płynnych kapitałów, co znów podwyższyłoby koszty produkcji oraz wprowadziłoby konieczność dalszego obciążania podatników w miarę wzrostu sum potrzebnych na obsługę nowego długu państwa, wówczas gdy rolnictwo jest zainteresowane w obniżeniu obciążeń publicznych i potanieniu kredytu.

Z tych względów koło rolników postanowiło podjąć akcję, zmierzającą do dalszej redukcji wydatków państwa o sumę około 100 miljonów złotych.

Min. Beck

wyjechał do Genewy

Minister spraw zagranicznych J. Beck wyjechał wczoraj w południe do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów.

Panu ministrowi towarzyszą: p. Michał Łubieński, dyrektor gabinetu, p. Tadeusz Gwiazdoski, wicedyrektor departamentu politycznego i p. Stanisław Siedlecki, osobisty sekretarz ministra.

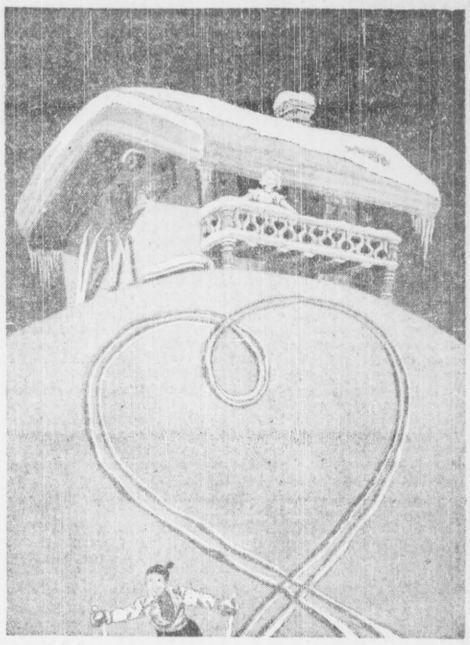

Narciarskie wyznanie miłości

Król Jerzy V ciężko chory

Zaniepokojenie w Anglji

LONDYN, 18.1. Wczoraj późnym wieczorem rozeszła się w Londynie wiadomość o chorobie króla Jerzego. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie.

Król bawi obecnie w pałacu Sandringham w hrabstwie Norfolk. Doktorzy przyboczni króla lord Dawson of Penn i sir Frederic Williams, wczoraj późnym wieczorem zmuszeni byli zastosować tlen by ułatwić oddychanie choremu. Lord Dawson i dr. sir Stanley Hewett spędzili noc w pałacu w Sandringham.

Wczoraj wieczorem lekarze, czuwający nad królem, wydali następujący biuletyn: bronchit, na który cierpi król nie przedstawia niebezpieczeństwa, ale wystąpiły oznaki osłabienia serca, które wzbudzają pewne zaniepokojenie.

Książę Walji przybył do Sandringham wczoraj popołudniu i jest tam również książę Yorku.

LONDYN, 18. 1. Do pałacu Sandringham został wezwany sir Maurice Cassidy, słynny specjalista od chorób serca.

LONDYN, 18.1. Zaziębienie króla Jerzego przedstawia się poważniej niż początkowo przypuszczano.

Król nabawił się kataralnego bronchitu, wskutek czego oddychanie sprawia mu pewne trudności i osłabiło się serce.

Ponieważ król liczy 70 lat, a ciężka choroba sprzed 6-ciu laty pozostawiła ślady, nawet najmniejsza dolegliwość budzi poważne obawy.

Obecnie obawy te wydają się specjalnie uzasadnione. Wskazuje na to zawezwanie do łoża chorego, następcy tronu księcia Walji, który natychmiast opuścił Londyn i udał się do Sandrigham.

Oprócz księcia Walji u łoża chorego króla czuwa królowa Marja i drugi syn króla książę Yorku. W pałacu przebywają również córki księcia Yorku — wnuczki króla.

LONDYN, 18.1. Oficjalne oświadczenie 3 lekarzy królewskich z godz. 12 min. 15 głosi, że obawa, wyrażona we wczorajszym wieczornym biuletynie, istnieje w dalszym ciągu.

BERLIN, 18.1. Kanclerz Hitler wysłał do króla Jerzego V depeszę z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia.

Badacz bieguna, Ellsworth — odnaleziony

po 7 tygodniach błądzenia w pustyni lodowej

LONDYN. 18.1.

Jak już wczoraj donosiliśmy, odnaleziony został badacz bieguna: Ellsworth i jego towarzysz Kenyon.

Na ślad Ellswortha i jego towarzysza ,pilota Hallock-Kenyona, natrafił samolot wysłany z pokładu statku „Discovery II"

Samolot ten, lecąc nad terenem, w którym swego czasu admirał Byrd założył swój obóz podbiegunowy, nazwany przezeń „Małą Ameryką" usłyszał w pewnej chwili

słaby głos radjostacji Ellswortha.

Ellsworth prosił pilota, aby podał mu położenie geograficzne jego obozu, co tenże uczynił przy pomocy radjo-goniometrji. Okazało się, że **Ellsworth obozuje w pobliżu starej bazy admirała Byrda.**

Wreszcie Ellsworth zakomunikował lotnikowi, że posiada **już bardzo niewielki zapas żywności.**

Po powrocie samolotu na pokład „Discovery II", zorganizowano natychmiast nową wyprawę. Tym razem **samolot dotarł do obozu Ellswortha i zdołał tam wylądować.**

Wczoraj wieczorem w Wellington (rano — wedle czasu środkowo-europejskiego) otrzymano ze statku „Discovery II" depeszę iskrową, zawiadamiającą, że **Ellsworth i jego towarzysz zostali już przewiezieni samolotem na pokład tego statku.**

Wnosząc z danych, dostarczonych dotąd przez „Discovery II", Ellsworthowi i jego towarzyszowi udało się przebyć **niezbadaną dotychczas pustynie lodową na trasie długości około 3500 klm.,** pomiędzy polarną wyspą Dundee na morzu Weddella a t. zw. „Małą Ameryką" nad morzem Rossa.

Obecna wyprawa Ellswortha była trzecią jego próbą przebycia bieguna południowego od zachodu na wschód z zamiarem dotarcia do „Małej Ameryki".

Na wyprawę tę Ellsworth ruszył samolotem w dniu 24 listopada ub. r. z wyspy Dundee, w towarzystwie wspomnianego pilota Hallock-Kenyona. (sk)

Niezwykły dramat miłosny

wśród lodów Północy

KOPENHAGA, 18.1. — Tel. wł. — Przed trzema laty odbyły się na Grenlandji wybory najpiękniejszej eskimoski. „Miss Grenland" została wówczas 18-letnia córka rybaka spod Angmasalik, piękna Mala. Konkurs urządzony został przez amerykańskie wytwórnie filmowe, które też natychmiast zaangażowały piękną Malę do wszystkich filmów rozgrywających się na lodach północy. Dziewczyna złożyła sobie pokaźne sumy ze skąpych zresztą honorarjów filmowych, nie chciała jednak opuścić swej rodzinnej chaty.

Cała młodzież Angmasalik czciła ją, jak bożyszcze.

Ubiegłej środy po krótkiej chorobie, piękna Mala zmarła na grypę, która tej zimy zabiera setki ofiar spośród mieszkańców dalekiej północy. Następnego dnia na grobie pięknej eskimoski znaleziono zwłoki trzech młodzieńców z sercami przebitemi harpunami. Popełnili oni samobójstwo, aby „piękna Mala nie była zmuszona odbywać wielkiej podróży samotnie".

Ucieczka Hucułki

do negusa

Coraz częściej zdarzają się wypadki ucieczki do... Abisynji. Z najdalszych połaci kraju wyruszała ukradkiem młodzi awanturnicy na pomoc negusowi.

Ostatnio w Gwoździcu pod Kołomyją 21-letnia Marja Frejnk opuściła dom ojca i wszelki ślad po niej zaginął. Dziewczyna od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem przedostania się do Abisynji, gdzie miała zamiar wstąpić do abisyńskiej służby sanitarnej.

Frejnkówna ma na sobie czerwoną sukienkę i białą koszulę huculską. Wzrost 170 cm., oczy jasnobłond, twarz czerwona i okrągła, oczy czarne, włosy długie.

Tragiczna ślizgawka w Gnieźnie

Dwu chłopców zatonęło w jeziorze

W jeziorze Jelonek przy ul. Łakowej w Gnieźnie utonęli w piątek popołudniu 11-letni Bernard Białecki i jego rówieśnik Bolesław Pieczyński, podczas ślizgawki na słabej powłoce lodowej, która pod ich ciężarem załamała się.

Mimo natychmiastowego wydobycia chłopców z wody, przywołany lekarz nie zdołał już przywrócić ich do życia.

Zgon Kiplinga

punktualnie o g. 12-ej w nocy

Znakomity pisarz, piewca Imperjum brytyjskiego, Rudyard Kipling, zmarł z piątku na sobotę 18 b. m. punktualnie o g. 24-ej, przeżywszy lat 70.

Rudyard Kipling urodził się w r. 1865 w Bombaju. Ojcem jego był malarz, ilustrował on nieraz późniejsze dzieła swego syna, wydał też znane w Anglji dzieło „Zwierzęta i ludzie w Indjach".

Pierwszą dłuższą powieścią Kiplinga jest „Światło, które zgasło", która ukazała się w r. 1891. Najwyższym jednak szczytem twórczości zmarłego pisarza są dwie „Księgi dżungli" (1894 i 1895) — zbiór nowel ze świata zwierzęcego oraz powieść „Kim" (1901), w której autor przedstawia wspaniały obraz Indyj. W swych opisach z życia zwierząt, pełnych wdzięku, prostoty i humoru, pisarz sięgał wgłąb psychiki zwierzęcej. Dzięki niezwykłemu darowi narracyjnemu książki te również chętnie czytane są przez dorosłych i młodzież.

Jako poeta Kipling wyrażał swą mistyczną wiarę w posłannictwo Anglji jako imperjum („Abyśmy nie zapomnieli"), w tomie wierszy „Pięć narodów" sławi również imperjalizm anglosaski i żołnierza angielskiego pod-

Książki Kiplinga przełożone zostały na wszystkie języki świata, przekłady polskie niektórych książek doczekały się paru wydań.

W r. 1907 Kipling odznaczony został nagrodą literacką Nobla, przyznano mu też doktoraty honorowe różnych uniwersytetów.

Okręt zatonął

wskutek zderzenia

NOWY JORK, 18. 1. W pobliżu Jacksonville na Florydzie, parowiec amerykański „Cherokee" wpadł na okręt angielski „Welcome", który zatonął.

PEŁNA TABELA LOTERJI na str. 7-ej

Rada ministrów uchwaliła

projekty ustaw samorządowych

Pod przewodnictwem p. premiera Kościałkowskiego odbyło się posiedzenie Rady ministrów na którem uchwalono **projekt ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym**, oraz związany z nim projekt ustawy o odpowiedzialności członków organów zarządzających i pracowników w samorządzie terytorjalnym. Oba projekty ustaw stanowić mają końcowy etap na drodze do uporządkowania i umowocześnienia samorządu terytorjalnego.

Obecny stan prawny w dziedzinie pracowniczej przedstawia całą mozaikę przepisów, niejednokrotnie w poszczególnych dzielnicach sprzecznych z sobą. Projekt ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym zmierza do jednolitego uregulowania we wszystkich związkach samorządowych: 1) charakteru prawnego stosunku służbowego, 2) zawiązania i rozwiązania stosunku służbowego oraz 3) obowiązków i praw pracowniczych.

Projekt zaś ustawy o odpowiedzialności pracowników w samorządzie terytorjalnym reguluje nietylko zasady odpowiedzialności służbowej, lecz załatwia ramowo podstawowe zasady postępowania dyscyplinarnego, zabezpiecza prawa członków organów zarządzających i funkcjonarjuszów.

W dalszym ciągu obrad Rada ministrów uchwaliła **projekt ustawy o uposażeniach w samorządzie terytorjalnym.**

Naczelnemi przesłankami projektowanej ustawy o uposażeniach w samorządzie terytorjalnym są: 1) uregulowanie systemu uposażeń członków organów zarządzających i pracowników samorządowych, przez jego uproszczenie, dostosowanie do stanu faktycznego oraz przez zbliżenie tego systemu do zasad uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, unormowanie wreszcie pewnych szczegółów prawa uposażeniowego, opartego dotychczas na dość fragmentarycznych normach, oraz 2) uzyskanie pewnych oszczędności w administracji samorządowej.

Dalej Rada ministrów przyjęła rozporządzenia w sprawie **nadania statutu stowarzyszeniu „Polski Biały Krzyż"**, w sprawie uznania towarzystwa owego za stowarzyszenie wyższej użyteczności oraz w sprawie **opłat stemplowych od spółek.** To ostatnie rozporządzenie przedłuża o dwa lata okres trwania ulg w opłatach stemplowych od zawiązania spółki oraz od podwyższenia jej kapitału, tudzież od wpłat na poczet udziałów w spółdzielniach. W rozporządzeniu tem zawarte jest również uprawnienie dla ministra skarbu do udzielania w przypadkach przekształcenia lub fuzji spółek daleko idących ulg, a nawet zupełnego zwalniania od opłat stemplowych.

Wreszcie Rada ministrów powzięła uchwały w sprawie powołania **komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych,** oraz w sprawie zmiany statutu organizacyjnego ministerstwa przem. i handlu.

Dzień polityczny

Wczoraj wieczorem p. premjer Kościałkowski w swoich apartamentach prywatnych podejmował obiadem pożegnalnym ministra inż. M. Butkiewicza.

Ogólno-polski kongres pracowników samorządowych

W niedzielę 9-go lutego b. r. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski kongres pracowników samorządowych.

W organizacjach pracowników samorządowych w Warszawie i na prowincji czynione są przygotowania do kongresu, na którym omówione zostaną sprawy, związane z obniżką płac pracowników samorządowych oraz wejściem w życie całego szeregu ustaw, zmierzających do obniżki poborów i zmniejszenia i tak już nikłej stopy życiowej pracowników samorządowych.

Robotnicy Zagłębia w walce o prawo do życia

Baroni węglowi chcą odbić „straty"

W sali Sejmu śląskiego odbyła się konferencja komisji międzyministerjalnej z dyr. Pechem i głównym inspektorem pracy Klottem na czele, oraz związkami zawodowymi robotników wszystkich trzech Zagłębi, która badała postulaty przemysłowców i robotników.

Dyr. Peche oświadczył, że wskutek zarządzeń rządu, powodujących zniżkę cen węgla i żelaza, przemysłowcy wszelkiemi siłami chcą odbić straty, poniesione, ich zdaniem, przez przemysł.

Postulaty przemysłowców sformułował insp. Klott, oświadczając że przemysł domaga się koncentracji produkcji, która musi spowodować zamknięcie szeregu kopalń, znacznej redukcji załóg, celem zredukowania świetlówek i turnusów, generalnej obniżki płac, zawieszenia urlopów na rok, zlikwidowania oddzielnych form ubezpieczeń społecznych, przedewszystkiem inwalidzkich, z jednoczesną obniżką stawek, oraz zawieszenia ustawy o demobilizacji gospodarczej.

Insp. Klott zaznaczył, że postulaty te budzą szereg zastrzeżeń w łonie komisji.

Związki zawodowe zagłębi reprezentował pos. Stanisław Kapuściński (prezes ZZZ na G. Śląsku), który stwierdził, że głównym warunkiem poprawy w przemyśle węglowym, jest zasadnicza reorganizacja przemysłu, a więc zlikwidowanie zbędnych, kosztownych i niepotrzebnie rozbudowanych form wymiany (handlu) i zcentralizowania produkcji i wymiany w jednej przymusowej organizacji, działającej pod kontrolą państwa.

Reorganizacja ta pozwoli również powiększyć produkcję.

Charakteryzując zwiększające się stale bezrobocie, wysunął postulat wprowadzenia 6-godz. dnia pracy.

Wreszcie oświadczył, że robotnicy przeciwstawią się wszystkiemi rozporządzalnemi środkami zamykaniu warsztatów pracy, nie dopuszcza do obniżania płac i tak niskich, wskutek spadku ich realnych wartości, oraz ostatniego opodatkowania.

Nie dopuszcza również do ograniczeń urlopów i świadczeń poszczególnych ubezpieczeń społecznych na rzecz ogólnego ubezpieczenia.

Pos. Kapuściński wysunął skolei postulat jednolitego traktowania całego zagłębia węglowego, utworzenia jednolitego obszaru administracyjnego, rozciągnięcia ustawy o demobilizacji, o przedstawicielstwie robotniczem, umów zbiorowych na inne zagłębia.

Nakoniec domagał się zwiększenia pomocy finansowej dla bezrobotnych, oraz rozszerzenia robót publicznych.

Dyr. Peche zapewnił, zamykając posiedzenie, że komisja z całym objektywizmem zbada opinje reprezentantów związków zawodowych i weźmie je pod uwagę przy opracowywaniu planu, zmierzającego do usunięcia trudności panujących w przemyśle węglowym.

Wicemin ster oświaty prof. Chyliński powraca na katedrę lwowską

Wczoraj w sali konferencyjnej minist. oświecenia, w obecności pana ministra prof. W. Świętosławskiego, wiceministra J. Bleszyńskiego oraz urzędników ministerstwa odbyło się pożegnanie wiceministra prof. K. Chylińskiego, który powraca do Lwowa na uprzednio zajmowaną katedrę historji starożytnej.

Do ustępującego wiceministra Chylińskiego przemawiał p. minister prof. W. Świętosławski, w serdecznych słowach dziękując za dotychczasową współpracę.

Pan minister w swojem przemówieniu podkreślił zasługi prof. Chylińskiego w jego pracy nad budżetem ministerstwa nad utrzymaniem awansów automatycznych dla nauczycielstwa.

Po przemówieniu pożegnalnem prof. Chylińskiego, zebrani urzędnicy zostali przedstawieni p. wicemi nistrowi J. Bleszyńskiemu.

Uciekła salonka ministra oderwana od „Orient-Expressu"

WIEDEŃ, 18.1.

Z Sofji donoszą: Znajdujący się w podróży do Europy afgański minister spraw zagranicznych Serdar Mohammed Khan, przeżył niezwykłą przygodę.

Minister jechał z Konstantynopola do Wiednia pociągiem Orient-Express, zajmując specjalny wagon salonowy, przyczepiony na końcu expresu.

W chwili przejazdu nocą przez Bułgarję, na górzystej trasie między stacją Skobalewo i Sofją, wagon ministra afgańskiego oderwał się od pociągu i począł toczyć się coraz szybciej w powrotnym kierunku.

Na szczęście, ladący w tym wagonie konduktor obudził się i zauważywszy wypadek, zdołał zahamować salonkę, pędzącą z szalona szybkością na stacji Skobalewo, skąd lada chwila odejść miał do Sofji pociąg osobowy.

W związku z tym wypadkiem krążyły pogłoski o zamachu na życie ministra afgańskiego, śledztwo wykazało jednak całkowitą ich bezpodstawność.

(cl.)

Wszyscy teroryści z O. U. N. staną przed sądem apelacyjnym

Do wydziału 8-go sądu okręgowego w Warszawie wpłynęły zapowiedzi skarg apelacyjnych od oskarżonych w procesie o zabójstwo ministra Pierackiego, zgłoszone przez obrońców: adw. Szłapaka — imieniem osk. Karpyńca, adw. Pawenckiego — imieniem osk. Klymyszyna i Zaryckiej, adw. Horbowego — imieniem: Banderyi Kaczmarskiego, Czornija, adw. Hankiewicza imieniem Pidhajnego Łebeda, Hnatkiwskiej i Raka.

Niezależnie od zapowiedzi obrońców zapowiedzieli apelacje — Maluca, Myhal, Karpynec i Pidhajny.

Zajścia na pograniczu Mongolji i Mandżuko

CHARTON, 18. 1. Ogłoszono tu urzędową wiadomość, że 30 żołnierzy Mongolji zewnętrznej zajęło miasto Meilomoto, liczące 75 mil na południo - zachód od Mandżuli.

Wzięli oni rzekomo do niewoli 7 policjantów pogranicznych i zmusili mieszkańców do ewakuacji miasta.

Szef japońskiej misji wojskowej w Mandżuli oraz jego współpracownicy zostali zaatakowani przez 20 mongołów na terenie Mandżuko.

Atak ten odparto.

Spodziewają się poważnych wypadków.

Radykałowie opuszczają rząd

Herriot porzucił Lavala

PARYŻ, 18.1. Wypadki polityczne rozwijają się z dużą szybkością. Herriot oświadczył, iż złoży dymisję ze stanowiska ministra stanu w ciągu 48 godzin. Oświadczenie to złożone zostało delegacji, która przedstawiła prezesowi uchwałę 60 deputowanych radykalnych, którzy wczoraj głosowali przeciw rządowi. Deputowani ci uchwalili jednomyślnie, iż **dalsze pozostawanie ministrów radykalnych w rządzie jest nie do pogodzenia z doktryną partji radykalnej.**

Późnym wieczorem minister pracy Frossard oraz minister poczt Mandel odbyli konferencję z premjerem Lavalem. W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, iż zawiadomić oni mieli premjera również o swoim zamiarze złożenia dymisji.

Senatorowie radykalno - socjalni w 2-godzinnej rozmowie, usiłowali namówić Herriota do wystawienia kandydatury na prezesa stronnictwa radykalnego. Herriot oznajmił im jednak stanowczo, iż jest zdecydowany nie przyjąć przewodnictwa partji.

Herriot poinformował Lavala o swej decyzji opuszczenia rządu, lecz zostało ustalone, że dymisja zostanie odłożona do czasu powrotu szefa rządu z Genewy.

Bronią się twierdze karteli

Pieniacze odwołują się do sądu

Do sądu kartelowego wpłynęło odwołanie od decyzji min. przemysłu i handlu dwu karteli „Biuro sprzedaży wyrobów odlewni i emalierni żeliwa", oraz „Unja igłowa".

Kartele te rozwiązane zostały, na podstawie znowelizowanego prawa kartelowego.

W tych dniach wpłynąć też miała odwołania fabryk kwasu węglowego oraz konwencji acetylenowej.

Również i te kartele rozwiązane zostały z dniem 1 b.m.

Odwołania do sądu kartelowego od decyzji min. przemysłu i handlu wnoszone być mogą w ciągu 14-tu dni od doręczenia decyzji.

Termin ropraw przed sądem kartelowym nie jest znany, gdyż nowela do ustawy kartelowej zniosła przepis, zobowiązujący sąd kartelowy do rozpatrywania spraw w ciągu miesiąca od dnia złożenia.

Prawdopodobnie rozprawy te odbędą się w najbliższych miesiącach i przypuszczalnie odwołania załatwione będą przed ferjami sądowemi.

Masy ziemi zwaliły się do Dunaju przerywając żeglugę

WIEDEŃ, 18. 1. W naddunajskiej miejscowości Schloegen nastąpiło — prawdopodobnie naskutek wstrząsów podziemnych, odczutych w Europie środkowej — wielkie obsunięcie się ziemi.

Masy ziemi zwaliły się do Dunaju, przerywając żeglugę pomiędzy Passawą a Linzem.

Woroszyłow wydala z armji b. carskich oficerów

MOSKWA. 18.1.

W związku z zapowiedzianą reorganizacją armji sowieckiej, marszałek Woroszyłow polecił dokonać gruntownej czystki w korpusie oficerskim.

Wydaleni być mają z armji czerwonej nietylko wszyscy oficerowie, którzy piastowali szarże oficerską w b. armji carskiej, lecz także wszyscy zaliczani do żywiołu niepewnego pod względem politycznym.

W myśl rozkazu Woroszyłowa, korpus oficerski armji sowieckiej składać się ma wyłącznie ze stuprocentowych komunistów. (kp)

Straszny wypadek w hotelu „Bristol"

Obywatel ziemski spalił się od papierosa

Częstym gościem w hotelu „Bristol" w Warszawie był młody obywatel ziemski z Lubelskiego, 27-letni Andrzej Cywiński, właściciel majątku Kamień w powiecie opolskim, który mniejwiecej co miesiąc, a nawet częściej, przyjeżdżał do Warszawy w sprawach finansowych.

Przyjechawszy 15 b. m., jak zwykle, zatrzymał się w „Bristolu" i zajął pokój nr. 123.

W czwartek wieczorem, wychodząc na miasto, oświadczył, że prawdopodobnie wróci bardzo późno, gdyż wybiera się ze znajomymi do „Adrji".

Rzeczywiście wrócił do hotelu dopiero wczoraj około godz. 8 rano w bardzo dobrym humorze.

Zaopatrzywszy się w kiosku hotelowym w gazety i papierosy poszedł do numeru.

W dwie godziny później służba poczuła na korytarzu silny swąd spalenizny, dolatujący z numeru 123.

Gdy zapukano do drzwi, usłyszano po chwili przeraźliwy krzyk.

Po sforsowaniu drzwi, przerażona służba ujrzała słaniającego się na nogach p. Cywińskiego, który usiłował zerwać z siebie tlącą się koszulę i zgasić płonącą na łóżku kołdrę.

Natychmiast pośpieszono z ratunkiem nieszczęśliwemu, gasząc na nim płomienie i palącą się pościel.

P. Cywiński był straszliwie poparzony. Jedna ręka przedstawiała wielką ranę, silne poparzenia widniały na szyji, za uszami i na piersiach.

Zawezwano pogotowie, a zanim przybyło, starano się przynieść nieszczęśliwemu doraźną ulgę, zalewając poparzone miejsca oliwą.

P. Cywińskiego, który odniósł poparzenia 3-go stopnia, przewieziono do zakładu św. Józefa przy ul. Hożej. Stan jego jest beznadziejny.

Powodem strasznego wypadku był papieros. P. Cywiński powróciwszy do numeru położył się do łóżka i paląc papierosa usnął. Od niedopałka, który wypadł z ust, zajęła się koszula i pościel.

Istnieje podejrzenie, że p. Cywiński musiał zażyć przed snem jakiś silny narkotyk, gdyż jest nie do pomyślenia, aby ból i swąd nie obudziły go odrazu.

Sędzia Lynch

RIO DE JANEIRO, 18.1. W miasteczku Rio Grando ludność zlinczowała jednego z miejscowych mieszkańców, który zamordował swą żonę, zmuszwszy ją uprzednio do usmażenia i zjedzenia serca jej kochanka, którego również zabił.

B. nadburmistrz Sahm posłem w Kopenhadze

KOPENHAGA, 18. 1. — B. prezydent senatu gdańskiego, a następnie nadburmistrz Berlina, Sahm, mianowany został posłem Rzeszy w Kopenhadze.

Nowy rząd w Portugalji

LIZBONA, 18.1. Nowy gabinet został już utworzony. Premjerem i ministrem finansów jest dotychczasowy premjer Salazar.

Skarga kasacyjna Delonga odrzucona przez Sąd najwyższy w Bernie

MOR. OSTRAWA, 18.1. Sąd najwyższy w Bernie odrzucił skargę kasacyjną, wniesioną przez obrońcę Jana Delonga od wyroku, skazującego go za udział w manifestacji polskiej w polskim Cieszynie na 18 miesięcy więzienia.

Decyzja ta zapadła po 2 miesiącach od wyroku. Czas od dnia wyroku na harcerza do decyzji sądu najwyższego nie zalicza się do czasu, który Jan Delong spędzić musiał w czeskiem więzieniu.

Ponieważ zaliczono mu 3-miesięczny areszt śledczy, przeto teraz pozostanie w więzieniu czeskiem jeszcze przez 15 miesięcy.

Decyzja sądu najwyższego wywołała wśród ludności polskiej na Śląsku za Olzą duże wrażenie. Spodziewano się bowiem, że sąd najwyższy stanie na innem stanowisku, aniżeli lokalne czynniki czeskie w Morawskiej Ostrawie.

Tą drogą zakończyła się narazie głośna sprawa Jana Delonga, która została przez władze czeskie wyolbrzymiona dla celów politycznych, w oparciu o sztucznie skonstruowany akt oskarżenia przeciw harcerzowi polskiemu.

Bajka o Polaku-mordercy

Dziecko Lindbergha zamordował Hauptmann

LONDYN. 18.1.

Z Nowego Jorku donoszą, że rewelacje dziennika „New York American" w sprawie rzekomego wykrycia faktu, iż sprawca porwania i zamordowania synka Lindbergha nie jest Hauptmann, lecz jakiś tajemniczy Polak pochodzący z Rosji — nie znajdują wiary w opinji publicznej Stanów Zjednoczonych.

Generalny prokurator stanu New Jersey, Wilkens, oświadczył, iż zbadał już to sprawę i skonstatował, że wszystkie rewelacje wspomnianego dziennika są bezwartościowa kombinacja, nie popartą żadnym istotnym faktem.

Zdaniem prokuratora Wilkensa, jest to gra, mająca na celu umotywowanie decyzji gubernatora Hoffmanna o odroczeniu egzekucji Hauptmanna.

Prokurator oświadczył wreszcie, że gub. Hoffmann popełnia przez to wykroczenie przeciwko prawu amerykańskiemu i zasadom humanitarności. Przez odroczenie bowiem egzekucji dręczy tylko niemiłosiernie Hauptmanna, rysując przed jego oczami obraz wolności, podczas gdy zbrodniarza tego nic już nie uratuje od krzesła elektrycznego. (sk)

Pani Stawiska wychodzi zamąż

Jej wybranym — niezamożny lekarz

PARYŻ. 18.1.

Pani Stawiska, po uzyskaniu wyroku uniewinniającego, oświadczyła dziennikarzom, że teraz dopiero czuje się zupełnie swobodna, i uszczęśliwiona wraca do swych dzieci.

— Nigdy nie zapomnę zmarłego tragicznie męża mego — dodała przytem. — Ale dla szczęścia moich dzieci postanowiłam wyjść ponownie zamąż, za człowieka, który kocha mnie szczerze i który zarówno mnie jak i moim dzieciom da odrobinę szczęścia rodzinnego.

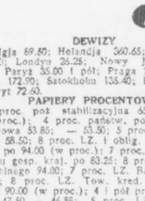

Pani Stawiska odmówiła odpowiedzi na pytanie, kto jest tym przyszłym jej mężem, powiedziała jedynie, iż jest to człowiek niebogaty.

— Cóż znaczy jednak bogactwo! — mówiła dalej. — Ja, która byłam dawniej taka bogata, dziś pragnę tylko jednego: cichego kąta przy boku zacnego mężczyzny. A co jest tak dobrym i takim zwykłym, szarym człowiekiem, jakiego właśnie pragnę dla siebie i moich dzieci.

Mimo zakonspirowania przez panią Stawiską nazwiska jej przyszłego męża, dziennikarze paryscy zdołali ustalić, że jest nim pewien lekarz, zamieszkały w jednem z większych miast prowincjonalnych. Pani Stawiska wyjeżdża tam wraz z dziećmi już za parę dni.

Jako szczegół charakterystyczny, przytacza prasa paryska fakt, że natychmiast po ogłoszeniu wyroku, do pani Stawiskiej podszedł ubrany w togę prokurator, który ją oskarżał, i pocałowawszy ją w rękę, powiedział:

— Pani jest nietylko niewinna. Pani jest czemś więcej jeszcze: dobrą matką i dzielną kobietą. (jz)

9 wspólników Stawiskiego-skazanych po uniewinnieniu 11 oskarżonych

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o uniewinnieniu 11 oskarżonych w procesie o udział w nadużyciach Stawiskiego, dowiadujemy się, że pozostali oskarżeni skazani zostali na kary ciężkich robót lub więzienia, a mianowicie:

B. dyr. tow. kredytowego miejskiego w Bayonne Tissier — na 7 lat ciężkich robót, b. deputowany i b. burmistrz Bayonne Garat — na 2 lata więzienia, b. dyrektor music-hallu „Empire" Henri Hayotte — na 7 lat więzienia, b. taksator tow. kredyt. w Bayonne Cohen — na 5 lat więz., b. dyr. tow. kredyt. w Orleans Desbrosses — na 5 lat więz., b. generał Bardi de Fourton — na 2 lata więz., Hatot — na 2 lata więz., i deputowany Gaston Bonnaure — na rok więzienia z zawieszeniem kary.

Miesiąc żył korzonkami myśliwy zasypany w wąwozie

MADRYT, 18.1. Donoszą z Polma na wyspie Majorce o niezwykłem wydarzeniu.

Odnaleziono tam myśliwego, który zaginął przed 30 dniami.

Myśliwy ten został zasypany przez osunięcie się ziemi w wąwozie, nie mógł wydobyć się spod zwałów i wyżył 31 dni, żywiąc się korzonkami i ziołami, które znajdował dokoła siebie w rozsypisku.

Odnalazły go psy myśliwskie. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w stanie ciężkim, ale jest nadzieja na utrzymanie go przy życiu.

GIEŁDA

DEWIZY

Belgja 69.50; Helandja 360.65; Kopenhaga 117.26; Londyn 26.25; Nowy Jork (kabel) 5.30; Paryż 35.00 i pół; Praga 21.96; Szwajcarja 172.99; Sztokholm 135.40; Berlin 213.45; Madryt 72.60.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 55.25 — 65.00 (w proc.); 4 proc. państw. pożyczka premjowa dolarowa 53.85; — 53.50; 5 proc. poż. kolejowa 58.50; 8 proc. LZ. i oblig. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. i oblig. Banku gosp. kraj. po 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 8 proc. LZ. Tow. kred. przem. poł tant. 90.00 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemskie 47.50 — 46.88; 5 proc. LZ. Warszawy (1933 r.) 56.00 — 55.38.

AKCJE

Bank Polski 98.50, warsz. Tow. fabr. cukru 33.00.

Pochmurno

Na dzień dzisiejszy PIM przewiduje przeważnie pochmurno z zamiatającemi opadami. Temperatura w godzinę 0 stopni.

W ograbionej kolekturze padło 100.000 zł.

Los nie jest ślepy, ani głuchy! Tak mówi sobie i swojej klienteli właściciel kolektury Juljan Langer, który niedawno padł ofiarą rabunku, zorganizowanego przez bandytę Majewskiego przy ul. Targowej 46. W kolekturze tej na numer 145.367 IV klasy Loterji Państwowej padło 100.000 zł.

O możliwościach wojny bakteryjnej

Na zaproszenie woj. zarządu LOPP dr. Józef Kerszman wygłosił w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odczyt o możliwościach wojny bakteryjnej ze specjalnem uwzględnieniem zarazka dżumy, jako broni najbezwzględniejszej. Zarówno ze względu na osobę prelegenta, który—jak wiadomo—jest wynalazcą uzupełnienia maski gazowej dla osób o wadach wzroku, jakoteż z uwagi na doniosłość poruszanego tematu, odczyt ten ściągnął liczne grono doborowej publiczności z dowódcą brygady płk. dypl. Kmicic - Skrzyńskim na czele, która z uwagą przysłuchiwała się ciekawym wywodom prelegenta. Dr. Kerszman, który w głęboko przemyślanym i przestudjowanym referacie zobrazował niszczycielską działalność zarazków, podkreślił łatwość ich przerzucenia na tereny nieprzyjacielskie, powołał się na bogatą literaturę medyczną i wojskową, poczem wnioski osobiste zawarł w domniemaniu, że broń bakteryjna, a zwłaszcza zarazek dżumy stać się może ostatnią stawką strony zaatakowanej, niwecząc zamiary zaborcze najsilniejszego nawet napastnika i stanowiąc w ten sposób jedną z najbardziej ważkich rękojmi pokoju.

Po odczycie wywiązała się żywa dyskusja, w której wzięli udział pp: dr. Cz. Karwowski, mjr. dr. Machniewicz, dr. A. Zabłocki, prezydent Szymański mjr. dypl. Orłowski i dr. K. Niedźwiałowski. W końcu mjr. Orłowski w imieniu organizatorów odczytu podziękował prelegentowi za jego cenne wywody.

Choinka w Szkole Pow. Nr. 7

Staraniem komitetu rodzicielskiego, kierownictwa szkoły i grona nauczycielskiego odbyła się w Szkole Powsz. Nr. 7 tradycyjna „choinka" dla dziatwy szkolnej. Punktem kulminacyjnym uroczystości był zaimprowizowany przez harcerzy żywy obraz przedstawiający abisynczyków, przybyłych na wielbłądzie oraz zjawienia się św. Mikołaja, który obdarzył paczkami przeszło 300 dzieci szkolnych oraz 50 dzieci w wieku przedszkolnym. Wydano przeszło 350 porcyj kawy i ciastek własnego wypieku, przygotowanych przez panie z komitetu rodzicielskiego. Najuboższym uczniom dano 11 pałt i 4 pary obuwia, przydzielonych przez woj. komitet gwiazdkowy.

—x—

W sprawie obniżek taryf kolejowych

Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa, obejmująca swą działalnością nasze województwo, nadsyła nam następujący komunikat:

Z dniem 15 bm. do Taryfy Towarowej P. K. P. wprowadzony został szereg zniżek i ulg; jednak odnośny numer Dziennika Taryf i Zarządzeń Kolejowych, drukowany w Bydgoszczy, ukazał się z pewnem opóźnieniem i prawdopodobnie dopiero za kilka dni będzie w posiadaniu stacyj towarowych. W ten sposób przewoźne na ładunki, nadane i wykupione w ciągu kilku dni po dniu 15-ym, będzie w wielu wypadkach pobrane jeszcze według dawnych wyższych stawek.

Wobec tego klijenci P. K. P. winni we własnym interesie zbadać w każdym poszczególnym wypadku, czy nie należy się im od P.K.P. zwrotu nadpłat przewoźnego. Sprawdzenia listów przewozowych dokonywuje bezpłatnie Biuro Kolejowe Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (Mickiewicza 32) w godzinach urzędowych.

Kształćmy cnotę
miłosierdzia

„Wielkie umysły rządzą światem, ale zbawiają go wielkie serca"—ta maksyma E. Orzeszkowej jest ideą przewodnią aktualnej sztuki ks. St. Dietricha p. t. „Miłosierdzie" opartej na współczesnych stosunkach społecznych.

Sztukę tę wystawia dnia 19 stycznia o godz. 4.30 w teatrze „Palace"—T-wo „Przystań". Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru. Całkowity dochód przeznacza się na pomoc dla biednych dzieci.

Budowa szkół w powiecie wołkowyskim

Troska o los oświaty powszechnej w Polsce przenika najszersze warstwy społeczne, a przedewszystkiem znajduje głębokie zrozumienie wśród ludu wiejskiego.

Skończyły się już czasy, gdy inicjatywa budowy szkół była narzucana zgóry i niejednokrotnie trzeba było wielkiego wysiłku, by skłonić radę gminną do uchwalenia przynajmniej częściowego pokrycia kosztów budowy szkoły. Dziś mimo kryzysu pęd do budowy nowych szkół jest tak wielki, że inicjatywa ta musi być do pewnego stopnia hamowana, gdyż tak samorządy, jak i państwo, muszą się liczyć z możliwościami finansowemi.

Powiat wołkowyski, mając zapewnione wydatne poparcie władz państwowych, samorządu powiatowego i gminnego, Towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych oraz dobrą wolę ludności, oddał w ostatnim roku do użytku piękny murowany gmach pod 6-klasową szkołę w Hnieznie, 2-klasową szkołę w Stokach, 2-klasową w Bohdziach, 1-klasową w Laskach i 2-klasową w Dzięciołowiczach.

Szkoły w Bohdziach i w Laskach wybudowane zostały sumptem ludności przy nieznacznem finansowem poparciu gmin i dzięki staraniom tamtejszych nauczycieli. Do wybudowania szkoły w Laskach szczególnie przyczynił się kierownik p. Szpaderski.

W b. r. szkolnym rozpoczęto budowę dwupiętrowego gmachu pod 6-klasową szkołę w Mścibowie. W ciągu lata budowę doprowadzono pod dach i oddano do użytku szkolnego dwie sale.

Z inicjatywy ludności i przy jej wydatnej pomocy zgromadzono materjały i rozpoczęto budowę: 3-klasowej szkoły w Derkaczach, 3-klasowej szkoły w Mosiewiczach, oraz szkół w Szydłowicach i Werejkach.

Na przyszły rok szkolny projektuje się budowę jeszcze 5 nowych gmachów. Powiat wołkowyski konsekwentnie i we wzmożonem tempie realizuje plan budownictwa szkolnego.

O głębokiem zrozumieniu społeczeństwa dla szkolnictwa może świadczyć również fakt pozytywnej akcji zbiórkowej w czasie „Tygodnia Szkoły." Zorganizowany z inicjatywy inspektora szkolnego komitet „Tygodnia" pod przewodnictwem wicestarosty wołkowyskiego i przy współudziale organizacyj społecznych zebrał pokaźną kwotę—2.152 zł. W akcji zbiórkowej wysunęłę się na czoło: m. Wołkowysk—814 zł. 96 gr., gm. Roś—298 zł., gm. Swisłocz—205 zł., gm. Piaski — 125 zł., gm. Porozów—112 zł. Jednorazowo ofiarowali: zarząd oddz. Pow. Z.N.P.—100 zł., „Rodzina Wojskowa"—50 zł., „Księgarnia Nauczycielska"—50 zł.

Z kroniki policyjnej

Dnia 16 bm. w godzinach wieczorowych, kiedy mieszkaniec Białegostoku 32-letni Lejb Popiłowski (Żelazna 8) wracał furmanką z Knyszyna, obok wsi Bacieczki wybiegło kilku wyrostków, którzy otoczywszy furmankę, poturbowali woźnicę. Na wszczęty przez niego alarm, chłopcy zbiegli.

— Dnia 17 bm. Horodeńskiemu Henrykowi ze Star. Pow. w B-stoku, skradziono z podręcznego składu (ul. Sienkiewicza 28) pastę do podłogi, sidol, szczotki do zamiatania itp. przedmioty ogólnej wart. 25 zł. 85 gr.

— Dakowiczowi Michałowi, ze wsi Halickie (pow. białostocki) dn. 17 bm., z chwilowo pozostawionego wozu na ul. Piwnej skradziono uzdę, wart. 5 zł. Kradzieży dokonał Rutkowski Józef bez stałego miejsca zamieszkania.

— Dnia 17 bm. Długacz Benjamin (Szpitalna 19) tapetując mieszkanie Flejszera Szlomy, spadł z rusztowania na skrzynię, łamiąc sobie żebro. Pierwszej pomocy udzielono mu w szpitalu żydowskim, gdzie pozostał na kuracji.

— Dnia 17 bm. uczeń Bulawski Mikołaj, lat 14 (Sienkiewicza 112) przechodząc ul. Fabryczną, strzelił ze straszaka i wybił niechcący szybę w mieszkaniu Goldy Szołemą.

— Dnia 17 bm. zegarmistrzowi Niewodowskiemu Wolfowi (Legjonowa 9) zakwestjonowano 2 używane obrączki i pierścionek złoty do ustalenia źródła ich pochodzenia.

— Dn. 18 b. m. Krasowska Marjanna, umysłowa-chora, po zwolnieniu ze szpitala, wybiła 3 szyby przy ul. Żwirki, m. in. w cukierni Maszczyńskiego.

Bal Kolejowy

Komitet przy Rodzinie Kolejowej i KPW urządza dnia 1 lutego 1936 r. doroczny bal kolejowy w salach Ogniska KPW (Szosa Żółtkowska 12). Czysty dochód przeznacza się na cele kalturalno - oświatowe Rodziny Kolejowej, KPW i na budowę Domu Ludowego Im. Marszałka J. Piłsudskiego. Wstęp 2 zł. —ściśle za zaproszeniami. 101

Ujęcie złodzieja kolejowego

Dn. 17 bm. Sokoła Kazimierz technik meljoracyjny zameldował na Posterunku Kolejowym o skradzeniu mu z poczekalni 2 kl. na dworcu w Białymstoku walizy, zawierającej przyrządy miernicze, wart. 900 zł. W toku zarządzonego pościgu ujęto na stacji w Lewickich ze skradzioną walizą Szoszyna Dymitra podającego się za stałego mieszkańca Wilna.

Dużyry nocne aptek

Dziś pełni dyżur apteka: E. Wilbuszewicza, R-k Kościuszki 17.

Codziennie nowi bogacze

Każdy dzień przynosi nam teraz wieści o wielkich wygranych, jakie padają w ciągnieniu czwartej klasy 34-ej Loterji. Oto podobizny kilku spośród szczęśliwych graczy.

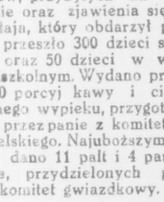

Oto mieszkaniec Poznania, p. Aleksander Müller, posiadacz ćwiartki losu Nr. 150704, na który padło 100.000 złotych.

Wygrają podzieli się z gronem kolegów, należących do spółki.

P. Seweryn Kubalski, kupiec z Gniezna zainkasował 10 000 zł. w imieniu swojem i swoich towarzyszy, będących współwłaścicielami ćwiartki Nr. 95.423. Numer ten wygrał 50.000 zł.

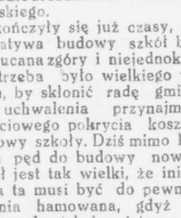

Jedna z dziennych wygranych, 30 000 zł., padła w Skierniewicach na Nr. 2633. Połowę tego wyśnionego przez siebie numeru nabyła p. Wanda Oliszewska, zajmująca się dostarczaniem produktów wiejskich, konsumentom stołecznym. Otrzymała 12 000 złotych.

Ciągnienie miljona odbędzie się 21 bm. zaś w niespełna miesiąc później (20 lutego) rozpocznie się ciągnienie I-ej klasy 35-ej Loterji.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 0-43

Popierajcie L.O.P.P.

Zarząd Wodociągu podaje do wiadomości, że z dniem 1 lutego rb. cena za wodę zostaje obniżona w zależności od zużycia, w następującej skali:

przy zużyciu	zniżka	cena ustalona za metr
1 do 50 mtr.	12½%	70 gr.
51 do 100 „	15%	68 gr.
101 do 200 „	20%	64 gr.
ponad 200 „	25%	60 gr.

Powyższe ceny obowiązują na 1936 rok.

Zarząd Wodociągu.

Nowina w planie gry — — nowina w Białymstoku
Zł. 30.000
stała wygrana dzienna
padła na Nr. 33.853 w kolekturze M. Wejdenbauma Białystok, R.-Kościuszki 28, telef. 14-23. Konto czekowe P.K.O. nr. 64039. Szczęśliwe losy I klasy już są do nabycia.

Zjednoczone Zakłady Przemysłu Włókienniczego
„Scheibler i Grohman" Sp. Akc. w Łodzi
urządziły od 2 stycznia r. b. w firmie:
Rubinsztejn - Słomiański, Kiejnerman
ul. Sienkiewicza 4 i ul. Zamenhofa 6
BIAŁY TYDZIEŃ
w którym to okresie jest okazja do nabycia wszystkich białych towarów po zniżonych cenach fabrycznych.

W Druskienikach przed 93 laty

Od jednej ze stałych prenumeratorek naszego pisma z powiatu grodzieńskiego otrzymaliśmy niezwykle sympatyczny list, z którego przytaczamy końcowy przypisek:

„Z wielkiem zadowoleniem przeczytałam w „Dzienniku Białostockim" kilka wspomnień z przeszłości naszej ziemi. Artykuł o łowach urządzonych przez hetmana Branickiego i opis wjazdu Radziwiłła konno na przedstawienie operowe w pałacu białostockim — przypomniał mi z lat dziecięcych opowiadania w domu mojego dziadunia o dawnych czasach. S.p. Ojciec mój znał dobrze Kajetana Kraszewskiego z Romanowa, który był doskonałym znawcą genealogji oraz niewyczerpaną skarbnicą tradycji wymarłych i jeszcze żyjących rodów Podlasia i Grodzieńszczyzny.

Dobrze, że zbieracie te zapomniane okruchy przeszłości. Może się Wam przyda i mój skromny przyczynek, który kiedyś czytając, zapamiętałam, a teraz zachęcona przykładem, odnalazłam w bibljotece po nieboszczyku Ojcu. W pierwszym tomie wydanego przez J. J. Kraszewskiego „Atheneum" jest opis podróży i pobytu w Druskienikach. Autor nie podpisał się, lecz jest data—29.I 1842 r."

Dziękując serdecznie naszej czcigodnej prenumeratorce za łaskawie nadesłaną nam kopię tego opisu, ze względu na szczupłość łamów naszego pisma zamieszczamy ze wspomnień druskienickich tylko najbardziej charakterystyczne ustępy.

Autor, opisawszy uciążliwą podróż żydowską furmanką do Grodna, a stamtąd dyliżansem do Druskienik, gdzie leczono „pedogryków, sparaliżowanych oraz dręczonych reumatyzmem i kołtunem", podziwia na wstępie szybki rozwój uzdrowiska:

„Mój Boże! jak to wszystko ma zmienne koleje na świecie! Kto widział Druskieniki przed dziesięciu laty, a był w nich roku teraźniejszego, co za niezmierną różnicę w nich dostrzegł!

Przed laty dziesięciu zaledwie kilka chat wieśniaczych stało na tych piaskach, gdzie się dzisiaj wznosi więcej sta okazałych domów, opatrzonych we wszelkie wygody dla chorych i zdrowych. Przed dziesięciu laty nieboszczyk chłopek Benedykt Surowiec, z kilku podobnymi sobie był i lekarzem i gospodarzem w Druskienikach. Pod jego sterem sączyły się mineralne wody, któremi on i poił i kąpał nieliczne grono chorych swoich gości. A teraz takie ich mnóstwo i tylu do ich usług gotowych lekarzy, że często źródła wody nastarczyć nie mogą!

„Druskieniki są dziś zmniejszonym, ale wiernym obrazem Podlasia, Polesia i Litwy. Znawca w druskienickich gościach dostrzeże cechy właściwe tych stron mieszkańcom i pozna ich nie tylko z powierzchowności, z obyczajów i ze sposobu wysłowienia się, ale nawet z rodzaju chorób i ze sposobu użycia pieniędzy na odzyskanie zdrowia".

Autor opisawszy codzienny tryb życia kuracjuszów, nie wiele odbiegający od obecnego, unosi się nad rozrywkami, których nie szczędzono ówczesnym gościom „czyło w teatrze, czy na muzykalnym wieczorze, czy też w sali publicznych zabaw, napełnionej mnóstwem światła i pięknych dam i ożywionej muzyką, wistem i tańcami, potrzebnemi dla przyśpieszenia biegu krwi po kąpielach i wewnętrznem użyciu wody".

„Co za wytworność i gust na tych zabawach! co za rozmaitość! Składy modniarek, stek kupców, krawców, szmuklerzy i rozmaitych rzemieślników wileńskich, grodzieńskich i białostockich mogą dać o tem świadectwo. Ale gdy gość druskienicki nie zechce chwil wolnych od leków, poświęcić rozrywkom, połączonym z wydatkiem lub etykietą, znajdzie uciechę, przypatrując się świeżo przybyłym chorym i zdrowym, ich ubiorom pojazdom i liberji, lub ciągle krążącym z towarami kramarzom, przekupkom, zagrodowej szlachcie, ochmistrzyniom, żydkom, włościanom, to ustawicznie przelatującym z domu do domu lokajom, kozakom, sługom i służącym z różnemi poleceniami, listami, lekarstwami, strojami i naczyniami z wodą".

W dalszym ciągu wprowadza nas autor do podrzędnej gospody i kreśli obrazek jakby z holenderskiego malowidła odbity:

„Oto zabawa sług i służących, co używają swobodnie czasu w miejscu niedostępnem dla oka swych panów. Trzeba być artystą, aby ten widok przedstawić w całym uroku. Tu naprzykład rozkoszny kamerdyner w galowej sukni, ze sporą szklanką ponczu, siedząc obok niespokojnej panny pokojowej, upewnia ją swoim zegarkiem, iż napróżno tak wcześnie śpieszy do domu. Tam wąsaty stangret z fajką w zębach i kieliszkiem w ręku, uręcza słowem honoru wyrywającą się ku drzwiom służącę, że się jej pani ani śni o niej. A dalej z ogorzałą twarzą sążnisty kozak, podejmując spadłą ze stołu dzwonkową damę, zachwyca się słodkiem spojrzeniem wileńskiej kucharki, która pierwszy raz w życiu spotkała się z kozakiem. Ówdzie kredencarz i razem lokaj wpółzmrużonem okiem ściga każde poruszenie młodej izraelki i ubolewa, że nie jest chrześcijanką, gdy tymczasem jej mama, cała usadzona perłami, choć rada gościom, ciągle im przypomina, aby się mocno nie wpierali w ściany i nie zachęcali do tańca, gdyż gospoda zbudowana słabo, tylko na lato . . . . ".

„W Druskienikach trzy razy jest więcej sług i służących, niż pań i panów. Zyskuje wprawdzie na tem konsumpcja i propinacja i dochód przeznaczony na ulepszenie mineralnego zakładu, ale też przybywa próżniaków. Proszę tylko przypatrzyć się postawie tych pokojowców, pokojowych i stajennych, co kilka miesięcy wysiedzieli tutaj, proszę przysłuchać się ich rozmowom... Naprzykład:

— Dlaczegoście Bartku tak wcześnie w tym roku przyjechali do Druskienik? Wszak pan wasz wygląda zdrowo i rumiano?

— Dlatego, że pan mój ma długów po uszy i że musiał uciekać od pińskich kontraktów.

Zapytasz drugiego: „dlaczego wasz panicz nie przyjechał?" A ten ci odpowie:

— A bo w przeszłym roku zgrał się tu do nitki.

— A czemu wasz pan, Macieju, przyjechał i wyjechał a panią samą zostawił?

— Dlatego, że teraz w Zelwie jarmark, a na jarmarku jest z kim grać w karty.

— A wasza pani Jadwisiu, musiała chyba wszystkie panny z powiatu pozabierać tu ze sobą?

— Ledwie że nie tak, bo naszych pięć było nie do pary.

— A poco je wozić, kiedy wszystkie zdrowe...

— Probujem szczęścia — a nuż się której zdarzy wyjść za mąż.....

„Być może, że kiedyś ktoś obdarzy nas romantycznem opisaniem Druskienik, do czego można znaleźć przedmioty i wzory nie tylko tu na miejscu, ale i—w archiwach sądowych w Grodnie... Ale dziś, przez jaką bądź ulicę wjedziemy do Druskienik i gdziekolwiek ustawimy nasz podróżny Dagerrotyp x), zdaje się, że zawsze też same wyjmiemy z niego obrazy, mniejwięcej może wyraźne, ale zawsze zakończone widokiem spokojnego Niemna, do którego druskienickie źródła wiele cierpień, dolegliwości i urojeń unieśćby powinny, nie odbierając wszakże prawa lekarzom - leczyć, bogatym i młodym—zbytkować, pięknym oczom dawać powód do zbytku, a żydkom — przesypywać do swego worka pieniądze z kieszeni druskienickich gości".

x) Aparat fotograficzny pierwotnego typu.

„Cudowny" pasterz z Maglawitu

Tysiączne pielgrzymki rozegzaltowanych tłumów

W środku „cudowny" pasterz Lupu, na tle montażu, przedstawiającego fragmenty pielgrzymek do Maglawitu.

Bukareszt, w styczniu.

Doniedawna nikt nie wiedział ani w Rumunji, ani nawet o kilka kilometrów od rumuńskiej wioski Maglawit o istnieniu wieśniaka nazwiskiem Lupu a imieniem Petrark. Znali go tylko w jego wiosce rodzinnej, wiedzieli poprostu, że to ten głuchoniemy pastuch.

I oto, nagle...

Nagle zaczęła się rozchodzić w okolicy nieprawdopodobna wieść, że głuchoniemy usłyszał głos Boga i że od tej chwili powróciły mu słuch i mowa.

Po miesiącu wiedziano już, że Petrark Lupu czterokrotnie rozmawiał z Panem Bogiem.

I wtedy to do wioski Maglawit zaczęły płynąć niezliczone rzesze.

Pewnego piątku...

A Petrark Lupu, wychudły pastuch stawał na podnieśieniu i poraz nie wiem który swym świeżo odzyskanym głosem opowiadał dzieje „widzenia".

— Było to w piątek. Wracałem z pastwiska. Nagle wyrósł przedemną jakiś kształt, ubrany na biało. Poznałem starca o białej brodzie i siwych, jak mleko, włosach. Zląkłem się, ale on powiedział:

„Nic się nie bój Petrark, to ci coś powiem!"

„Dobrze", odrzekłem. I odrazu wiedziałem, że to musi być Pan Bóg, bo przecież inaczej nie mógłbym ani słyszeć ani mówić. A On mówił:

„Idź i nauczaj ludzi, co mają robić. Powiedz im, że jeżeli będą dalej grzeszyli i nie będą obserwowali niedzieli, to ziemia spłonie ogniem!"

I zniknął. A w tydzień później także w piątek ukazał mi się nanowo i wyrzucał mi, że nie ostrzegałem jeszcze ludzi, przykazał mi to surowo — i znów zniknął... Pokazał się jeszcze następnego piątku i mówił, żebym ostrzegał ludzi za pośrednictwem naszego proboszcza Tak też uczyniłem. I wtedy miałem ostatnią wizję. Na miejscu gdzie poraz pierwszy rozmawiałem z Bogiem, ukazała się gwiazda wielkości 60 centymetrów a głos zgóry zawołał:

„Jeżeli ludzie się nie zmienią, spalę ich ogniem, zaleję wodą, gdyż nie będą godni mojej miłości!"

„Ulecz nas... Ulecz..."

Tak opowiada pątnikom Petrark Lupu o swojem widzeniu. To proste opowiadanie wprawia ich w ekstazę. Tłum płacze, jęczy, rozpacza, przysięga, ślubuje i modli się żarliwie.

Ze wszystkich stron płyną do Maglawitu, do domu ubogiego pastucha rzesze chorych. Rodzice dźwigają na plecach swe chore dzieci, starcy wloką się o kulach. Czołgają u stóp Lupu i jęczą:

— Ulecz nas... ulecz nas!...

— Nie mogę was uleczyć, — odpowiada Petrark Lupu — nie jestem świętym, mogę tylko prośby wasze przedłożyć Bogu, powtarzam wam tylko słowa Boga...

Ale ci nieszczęśliwi nie wierzą. Błagają o litość, żebrzą o cud.

Ci, co zarabiają

A wokoło tego całego tłumu ludzi nieszczęśliwych, których tu przywiodła nadzieja ostatniego ratunku kręci się, oczywiście, wielki tłum przedsiębiorców. To ci, co zarabiają na wierze tamtych.

Są, więc, sprzedawcy portretów Lupu, przynoszących szczęście kupcy obrazków, świec, oliwy. Świecami i oliwą mają ci wierni oświecać święte miejsca, by przebłagać Boga i los.

Nagle wyrastają koło ubogiego pasterza jacyś ludzie, o których nigdy w życiu nie słyszał, a którzy teraz podają się za jego bliskich krewnych. Ci oszukańczy „krewni" biorą pieniądze od naiwnych pątników za ułatwienie widzenia z Lupu, podejmują się dostarczenia jego błogosławieństwa.

Lupu mówi z tłumem

Zręczni przedsiębiorcy unormowali też sprawy ukazywania się Lupu tłumowi.

Obecnie raz dziennie do otaczającego dniem i nocą jego dom tłumu wychodzi ów pasterz.

Wychudły wysoki i jakgdyby nieobecny, staje na specjalnej estradzie i woła przed siebie:

— Czy będziecie posłuszni rozkazom Pana?

— Tak! — wyje tłum.

— Czy wypędzicie djabła z domów waszych?

— Tak! — krzyczy tłum.

— Czy od jutra znowu zaczniecie grzeszyć.

— Nie! Nie! Nie!

— Więc, żyjcie w spokoju.

— Amen, amen.

Wówczas nie wymówiwszy już ani jednego słowa, głuchy na wszystko wokoło, odchodzi.

Zatrzaskują się za nim drzwi jego domu, a na dworze pozostaje tłum jęczących żebraków, histerycznych chorych, pobożnych intonujących psalmy, kupców nawołujących do „świętego" towaru, tych tysięcy rozegzaltowanych ludzi, którzy zrobili dziesiątki kilometrów pieszo, by dotrzeć do człowieka „co mówił z samym Bogiem"...

Sprawą „cudownego pastucha" zająć się mają władze duchowne, które traktują wypadek Lupu jako rzadki przejaw potęgi autosugestji na podłożu religijnem. **W. K.**

Dramatyczna opowieść ojca i męża o straszliwym pożarze

Żona Tyrera, która spłonęła wraz z ośmiorgiem swych dzieci

Londyn, w styczniu.

Mała osada robotnicza, zwana „Giz", a znajdująca się na przedmieściu angielskiego miasteczka Tyldesley, jest w okropnem poruszeniu.

Istotnie, zdarzyło się tu coś niezwykle potwornego.

W jednym z małych domków, zamieszkałych przez kolonję górników z pobliskiej kopalni węgla, mieszkał od kilkunastu lat górnik nazwiskiem Tyrer z żoną i ośmiorgiem dzieci. Najstarsze z tej gromadki miało lat 13, najmłodsze półtora roku.

„PALI SIĘ!"

W nocy sąsiedzi domku Tyrera poczuli zapach spalenizny i usłyszeli trzask palącego się drzewa. Wybiegli na dwór i ujrzeli okropny widok.

Domek Tyrera stał w płomieniach.

Sąsiedzi z trudem przedarli się przez obłoki czarnego dymu bliżej do domku. Wówczas to spostrzegli leżącego pod domem na ziemi mężczyznę w tlącem ubraniu półprzytomnego.

Nieszczęśliwy skoczył z okna z wysokości czterech metrów na ziemię i powtarzał jedno w kółko żałosnym, przerażonym głosem:

— Rzuć mi dzieci!... rzuć mi dzieci!... najpierw maleństwo! rzuć mi dzieci...

POGORZELISKO

Gdy zawezwana przez sąsiadów straż przybyła na miejsce, zastała tylko tlące się pogorzelisko.

Gdy dotarli do wewnątrz zawalonego już domu, zrobili szereg smutnych odkryć.

W sypialni Tyrerów znaleźli zwęglone zwłoki najmłodszego dziecka.

W sąsiednim pokoju twarzą na łóżku, w którem spoczywały starsze dzieci, leżała żona Tyrera. Widocznie usiłowała dzieci obudzić, gdy zbrakło jej sił.

Dzieci, leżące w łóżku, musiały spłonąć we śnie. Jedno z nich miało głowę roztrzaskaną przez zawalony dach.

NIESZCZĘŚLIWY OPOWIADA

Nieszczęśliwy górnik, nawiedzony nagle śmiercią dziewięciorga swych najbliższych, przewieziony do szpitala, opowiedział:

— Mieszkaliśmy z żoną i ośmiorgiem naszych dzieci w dwuizbowem mieszkaniu na pierwszem piętrze.

W naszej sypialni spali, prócz mnie i żony: dwuletnia Joan, pięcioletni Raymond i sześcioletni Józef oraz nasze maleństwo. W sąsiednim pokoju spała reszta: trzynastoletni Kenneth, jedenastoletni John, dziewięcioletni Adam i ośmioletni Walter.

Pożar wybuchnął tak nagle, że kiedy obudziliśmy się z żoną wśród nocy, schody były już jednem morzem płomieni.

Zdążyłem krzyknąć żonie, by wyrzuciła mi przez okno jedno dziecko po drugiem i sam skoczyłem... Ale ona nie zdążyła nawet obudzić dzieci i zemdlała...

W. L.

Zbójnik gór kaukaskich

Milicja sowiecka bezsilna

Niedawno zbiegł z więzienia w Tyflisie po zamordowaniu dwu dozorców więziennych słynny zbójnik gór kaukaskich Sinubadze.

W ciągu dwu tygodni Sinubadze zdołał zebrać swoich dawnych towarzyszy i zorganizować śmiałą bandę rozbójniczą, złożoną z 30 ludzi, która stała się postrachem dla urzędów sowieckich i organizacyj komunistycznych. Banda jest tak bezczelna, że w biały dzień zjawia się w kołchozach i kooperatywach sowieckich, rabuje, w razie oporu mordujc, uprowadza dziewczęta, poczem, zanim zjawią się oddziały milicji, znika w niedostępnych górach.

Kilka oddziałów w milicji GPU wysłano w pogoń za bandytami, wszelkie wysiłki władz są jednak daremne.

Ludność góralska Kaukazu, posiadająca wiele sentymentu dla romantycznego życia zbójnickiego, tylko pod przymusem pomaga milicji w tropieniu bandy, często jednak skierowuje pościg na fałszywy ślad.

Przez jeden dzień - miljonerem

był urzędnik poselstwa sowieckiego w Pradze

A. Kasimow, urzędnik sowieckiego poselstwa w Pradze czeskiej, skradł z kasy poselstwa jeden miljon koron czeskich. Kasimow nie miał jednak szczęścia, gdyż ze skradzionych pieniędzy zdołał wydać zaledwie kilkaset koron na przejażdżkę samochodową do jednej z kuracyjnych miejscowości, gdzie tegoż samego dnia został aresztowany.

Tak więc Kasimow był miljonerem przez jeden dzień. Nie opłaciło mu się to wcale.

Przez blisko dwa miesiące trwały pertraktacje między obu rządami i wreszcie Kasimow został wydany władzom sowieckim.

Kiedy mu oświadczono o tej decyzji władz czechosłowackich, zatrząsł się ze strachu, poczem rzekł:

— Zrobiłem głupstwo, ale ciężko za nie odpokutuję.

Jak wiadomo, w Rosji Sowieckiej nie czynią wiele ceregieli z defraudantami.

W dniu 6 b. m. odbyła się ponura ceremonja przetransportowania Kasimowa do wagonu bezpośredniej komunikacji Praga — Bukareszt. Kasimowa przeprowadzono w silnej asyście tajnej policji, lecz tak dyskretnie, że publiczność nie domyślała się wcale, jakiej tragedji jest świadkiem.

Kasimow wszedł do wagonu, na którym wisiała tabliczka: „Zarezerwowany", podszedł do okna, a gdy pociąg ruszył, ręką pożegnał pozostałych na peronie funkcjonarjuszy policji.

Dwóch tajnych agentów odprowadza Kasimowa tylko do granicy rumuńskiej, gdzie skolei będzie oddany w ręce tamtejszej policji i tak dalej, aż dostanie się w ręce władz sowieckich.

W ciągu długich lat więzienia, na które niezawodnie będzie skazany, Kasimow będzie wspominał swe uczucia, kiedy stał się miljonerem...

Narty, ale na... piasku

KAMIL NORDEN 107

MAŁŻEŃSTWO GWIAZDY

POWIEŚĆ

— Ta dziewczyna — to jego dawna narzeczona... Śledziła ich i podpatrzyła schadzki...

— Może rozwiedzie się z nią?...

— Gdzie tam!... Był jaknajczulszy i zapytywał tylko: „Kiciaku, czy cię bardzo główka boli?".

— Idjota!

— Może nie idjota, tylko starszy pan, który wpadł!... A jak taki wpada, to już po czubek głowy!...

Kobieciny w chustkach i w wytartych żakietach także komentowały to, co niedawno zdarzyło się w sali rozpraw.

— Przez łajdactwo swoje chłopaka do kryminału wpakowała!...

— Mężczyznów, moja pani, żałować nie trzeba!... I najlepszy z nich nie wart, żeby go kopnąć!...

— Ale czy też go wypuszczą?

— Chyba, że wypuszczą!

— Zawsze-to — strzelał!

— Kiedy niewiadomo, czy to znakiem tego, do niej osobiście strzelał... Czy tak z przypadku...

— Właśnie tam z przypadku... Nie wiesz czasem, głupi dziadku!...

Uniewinnią, czy też nie?!... Wreszcie nad wieczorem ogłoszono wyrok. Uniewinniający!...

Wśród gromady ludzkiej tłoczącej się pod gmachem sądu, stała i Ryta Valdi... Rozdygotana, drżąca cała, pełna nieokreślonych nadziei i pragnień... Przez chwilę wydawało się jej, że Marjan — teraz, gdy jest wolny — o nikim innym nie pomyśli, tylko o niej... o Rycie. Do niej wyciągnie swoje mocno rzeźbione, muskularne ramiona, oplecie uściskiem i usta prześliczne, słodkie, gorące do ust jej przyciśnie...

— Wraca... nareszcie... wraca... mój...

Niewyżyta namiętność, niespełnione pożądanie miłości — tego właśnie człowieka — szaleje w niej burzą tęsknot miłosnych... Gotowa mu przebaczyć wszystko... zapomnieć... i chłód... i zdradę... i brutalność!...Już przebaczyła!... Już zapomniała!....

Marjan Warolewski opuszczał gmach sądu, prowadząc pod rękę pochlipującą ciągle, tym razem ze szczęścia, matkę. Obok nich dreptała Jaśka, wpatrzona w Marysia, jak w objawienie. On nie obdarzył jej ani jednem spojrzeniem, nie uszczęśliwił ani jednym uśmiechem... Na twarzy Warolewskiego nie malowało się rozradowanie. Przeciwnie — wydawał się jakby zły. Na czole i w oczach miał chmury.

— Marysieńku, pójdziemy do tramwaju...

— Wolałbym polechać taksówką....

— To drogo kosztuje, a teraz tak mało zarabia się, Rysieńku...

— Ja zapłacę taksówkę, proszę pani... — ofiarowała się Jaśka.

— Nie trzeba — odrzucił sucho — pojedziemy tramwajem.

Ryta powzięła nagłą decyzję. Podeszła do Warolewskich.

— Panie Marjanie!...

Spojrzał na nią tak, jakby jej w pierwszej chwili nie poznał.

— Panie Marjanie... — powtórzyła, czując, że serce podchodzi jej do gardła, a usta napełniają się słodkawą śliną.

— Aa!... To pani Valdi...

— Tak, to ja... Cieszę się bardzo, że tak się dobrze wszystko skończyło... I mam dla pana pewne propozycje... Chciałabym z panem pomówić...

—To może jutro albo po jutrze...

— Nie! Dzisiaj... zaraz... Pani pozwoli — zwróciła się do starej Warolewskiej. — Jestem hrabina Różołycka...

— Wielki zaszczyt dla mnie, pani hrabino. I jeżeli pani hrabina życzy sobie pomówić z Marysiem... Tylko, że on teraz zmęczony... Powinien odpocząć w domu.

— Wcale nie jestem zmęczony — zaprotestował Marjan, któremu bynajmniej nie uśmiechała się perspektywa udania się do domu w towarzystwie tych dwu zapłakanych, zanudzających go kobiet. — Nie pragnę żadnego odpoczynku...

— Ależ, Rysieńku...

— Marysiu, co też ty... — oczy Jaśki z nadmiaru przestrachu stały się błędne i gapiowate.

—Moje kochane, nie nudzcie mnie... Służę pani — powiedział do Ryty. — Dokąd udamy się?

— Do mnie. — Skinęła ręką na taksówkę, która wnet nadjechała.

— Dobrze. Dowidzenia, mamo. — Pocałował matkę w rękę, Jaśkę zignorował.

W czasie jazdy Ryta zapanowała nad sobą, aby nie rzucić się na niego, nie zdusić uściskami, nie rozgnieść mu twarzy szalonemi pocałunkami. Instynktownie wyczuwała, że jeżeli chce go przytrzymać przy sobie, to nie w strunę zmysłowych szałów, ale w zupełnie inną strunę uderzyć należy. Nie mogła zatać przed samą sobą bolesnego przeświadczenia, że ona, Ryta Valdi, doprowadzająca mężczyzn do obłędu niemal, czyniąca z nich niewolników, marjonetki — na tego chłopca nie działa widocznie wcale. I może dlatego tak bardzo ją pociągał i interesował.

Musi stać się mu niezbędną, a tamto przyjdzie — przyjść musi!...

To też zachowała się spokojnie, otaczając go jedynie ciepłą, siostrzaną troskliwością.

— Głodny jesteś? — zpytała, gdy znaleźli się w jej zacisznym buduarze, urządzonym ze szczególną pieczołowitością przez Lubeskiego. — Co będziesz jadł?

— Wszystko mi jedno!...

— Indyka na zimno w maladze lubisz?

— Dawno tego nie kosztowałem — uśmiechnął się — tak znowu bardzo w więzieniu nie rozpieszczają.

— A kieliszek dobrego farzębiaku.

— Napiłbym się chętnie.

— Zaraz każę podać.

Zajrzała do swej torebki, wyjęła z niej trzy pięciozłotówki i wręczyła służącej, każąc przynieść porcję indyka z pobliskiego zakładu gastronomicznego, pół butelki farzębiaku i parę pomarańcz.

— Czy mamy w domu kawior i łososia?

— Nie, proszę pani hrabiny. Wszystko wyszło. Już będzie z tydzień, jak pan mecenas nic nie przynosił...

— Ale wczoraj był jeszcze spory kawałek łososia...

— To chyba zdawało się pani hrabienie — odpowiedziała spokojnie Felcia, która oczywiście nie uważała za stosowne wyjaśniać, że jej narzeczony bardzo lubi łososia.

Ryta westchnęła. W domu wszystkiego brakuje. Ani kawioru, ani wina. W torebce tak mało pieniędzy, że boi się nawet przeliczyć. A ten nieznośny Lubeski miał przynieść te pięć tysięcy i nie pokazuje się.

— Muszę mu dać porządną nauczkę!...

Marjan z apetytem pochłaniał dawno nie oglądane przysmaki. Ryta zamierzała mu wytłumaczyć, że nie je sama, bo czuje się trochę niezdrowa. To niewinne kłamstwo okazało się zbędne. Warolewski nie zatroszczył się wcale o to, dlaczego Ryta nie bierze udziału w spożywaniu kolacji. Jadł, pił i o nic nie pytał.

— I cóż teraz zamierzasz robić?

Wzruszył ramionami.

— Bo ja wiem... Muszę się za czemś obejrzeć... Może jakiś film...

— Nie tak to łatwo obecnie... I strasznie marnie płacą... Mam dla ciebie coś lepszego...

— Mianowicie?

— Wyjedziemy na tournée po prowincji. Przygotuję dla ciebie nowy program. I zapewne uda mi się zorganizować wyjazd do Ameryki. Jestem w pertraktacjach.

Przestał jeść, zamyślił się.

— Być może, że to byłoby niezłe...

— Znakomite!... Więc zgadzasz się? — nalegała.

— Zastanowię się...

(d. n.).

Doczesny „czyściec" na Kaszubach

Więźniowie — gospodarzami

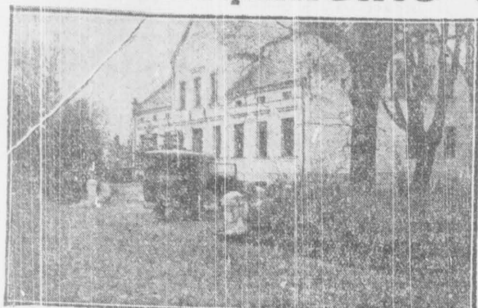

Więzienie w Wyszecinie; przed gmachem karetka więzienna.

Wyszecino, w styczniu.

Wyszecino to przystań dla ludzi, których życie nie wyrzuciło zupełnie poza nawias społeczeństwa. Jest ono tem dla ludzi żywych, czem jest czyściec dla dusz pokutujących za grzechy popełnione na ziemi. I tu pokutuje się, lecz w sposób zupełnie odrębny, powiem nawet, rewelacyjny — jeżeli się zważy, że przestępcy żyją w Wyszecinie zupełnie na wolności i zamieszkują niezakratowaną piękną willę.

Ale przedewszystkiem o samem Wyszecinie; leży ono na Kaszubach w powiecie morskim. Zaledwie o 3 kilometry na zachód znajduje się granica niemiecka i miejscowość Paraschin. Okolica niezwykle piękna i malownicza. Lasy, góry, jary i jeziorka — oto obraz uroczej Szwajcarji Kaszubskiej. Olbrzymie bory, uroczyska leśne i moc legend ludu kaszubskiego dodają tej okolicy romantyzmu i tajemniczości.

O lasach luzińskich i uroczysku Robakowo pisałem już z okazji wykopania przepięknego okazu skamieniałych rogów jelenich, które według orzeczenia znawców miały pochodzić sprzed trzech tysięcy lat.

Wogóle w okolicach tych w latach ostatnich co pewien czas znajduje się różne prahistoryczne wykopaliska a nawet groby skrzynkowe.

Lud tu łagodny, spokojny i opanowany. Kaszubi w tych okolicach mają w oczach czar swego nieba i smętek szumiących borów. Wszyscy są rolnikami.

Również i Wyszecino jest rolnicze. Należy ono do Państwa. Jest to wspaniały teren osiemsetmorgowego obszaru ziemi i 50 ha przepięknych lasów sosnowych. Niektóre obszary są torfiaste; pokrywają je mokradła, obfitujące w liczne stada kaczek dzikich i bekasów.

Majątek wyszeciński został przeznaczony dla więźniów. Oni w nim gospodarują, orzą, młócą, sieją, zbierają i wysilają się, by wycisnąć z tej gleby jaknajwiększe korzyści dla Skarbu.

Ten pomysł polskiej jurysdykcji powitać należy z dużem uznaniem, gdyż posiada głębokie cechy społeczno - wychowawcze.

Aby dostać się do Wyszecina, nie wystarczy tylko ukraść, lub połamać komuś kilka gnatów. Nie wystarczy nawet żeby przestępca był karany po raz pierwszy i był rolnikiem.

Przedewszystkiem trzeba przejść szereg prób i selekcyj w więzieniu okratowanem i wykazać się wymaganym stopniem dobrego sprawowania się. Skoro władze więzienne nabiorą do więźnia zaufania, wysyłają go do majątku w Wyszecinie, gdzie korzysta z pełnej swobody ruchu i zażywa wolności w ramach szczupłych ale nie zbyt ograniczonych.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że pensjonarze wyszecińscy przed kilkoma laty wybierali się na nocne wyprawy romantyczne do okolicznych wiosek, nie gardząc przy tej „okazji" dobrami doczesnemi... Energiczna dłoń p. Kwiatkowskiego zapobiegła tym ekscesom raz na zawsze i odtąd gburowie okoliczni mogą spać spokojnie w swych checzach przy drzwiach otwartych.

Gospodarstwo wyszecińskie nie różni się prawie niczem od dworów obywatelskich; ten sam styl budynków, gumna i system gospodarki. Jedyną różnicą jest pedantyczna czystość na każdym kroku, ład, porządek i wojskowa dyscyplina służby-więźniów.

W pięknej willi dworskiej zamieszkują więźniowie. Górną część budynku frontowego zajmuje świetlica, kaplica, pokoje gościnne i dwie sale szkolne. Obie sale są wyposażone w doskonałe jasno politurowane ławki szkolne, tablice i duży odbiornik radjowy. Jeżeli więzień był analfabetą, wychodząc z Wyszecina nietylko zna się doskonale na gospodarstwie rolnem, ale również czyta, pisze, rysuje i zna historję.

Dolną część willi zajmuje kuchnia i piekarnia. W gmachach sąsiadujących znajdują się łazienki i pralnia.

Po drugiej stronie szosy, prowadzącej w kierunku granicy niemieckiej, znajduje się gospodarstwo właściwe. Na obszernym placu widać olbrzymie budynki stajenne, szopy, śpichrze, stodoły i gorzelnię.

Skolei zwiedzam stajnię z końmi. Widać tu okazy rumaków rasowych i młode źrebaczki. Konie wyszecińskie słyną na okolicę z piękności i stanowią cenny nabytek gospodarski. Pozatem w majątku jest kilkadziesiąt krów, owiec, świń i kilkaset królików angorskich, wyróżniających się wspaniałą bielą niezwykle delikatnej sierści.

Gorzelnia wyszecińska wyprodukowała w roku ubiegłym 17.000 litrów spirytusu i już przygotowuje się do kampanji tegorocznej.

Najciekawszy jednak jest park wyszeciński przeznaczony wyłącznie dla więźniów. Posiada on doskonale utrzymane aleje, wspaniały drzewostan z okazami wiekowych lip, świerków, dębów i rachitycznie pokręconych akacyj. Gazony posiadają kwietniki i ślady zeszłorocznych klombów. Znać tu fachową rękę ogrodnika, którym jest — jak się przekonałem — więzień.

Nauboczu stoi oszklony gmach podobny do pagody indyjskiej. To oranżerja, gdzie hoduje się okazy delikatnych kwiatów. Cieplarnię obsługuje także więzień. W ogrodzie widać hodowlę jarzyn inspektowych i lodownię.

Park majątku wyszecińskiego jest urządzony w ten sposób, że służy równocześnie do sportów i zabaw na wolnem powietrzu. W czasie pogody radjoodbiornik umieszcza się pomiędzy czterema dużemi drzewami, a więźniowie wyprawiają harce przy dźwiękach muzyki. Zabawom tym przewodniczy jeden z więźniów, jak również więzień pilnuje współwięźniów, zajętych przy pracy na roli, w stodołach przy młócce, w oborze itd.

Praca więźniów podlega kontroli i trzeba przyznać, że nie zachodzi nigdy wypadek uchybienia.

Jakkolwiek na terenie majątku „Wyszecino" zamieszkuje również straż więzienna, nie zachodzą nigdy wypadki, by interwencja jej była konieczna.

Więźniowie wyszecińscy to przeważnie ludzie, którzy popadli w kolizję z kodeksem karnym przypadkowo, spowodu nędzy, głodu itp.

Dziś stoją oni na drodze poprawy. Aż miło spojrzeć, gdy w kaplicy więziennej chór więźniów śpiewa na głosy pieśni religijne razem z Kaszubami wiosek sąsiednich.

Jest rzeczą znamienną, że ludność kaszubska gromadnie spieszy do kaplicy wyszecińskiej i wspólnie z więźniami modli się do Boga.

Majątek wyszeciński podlega pod każdym względem naczelnikowi w Wejherowie, którym był ostatnio doskonały organizator i wielce zasłużony dla spraw wyszecińskiej gospodarki p. Kwiatkowski.

Więzienie wejherowskie korzysta natomiast z ziemiopłodów wyszecińskich, co jest dużą oszczędnością dla Skarbu, jeżeli się zważy, że ceny środków żywności w powiecie morskim są tak drogie, jak w Gdyni.

Osadnictwo okolic Wyszecina jest niezwykle oryginalne pod względem rozplanowania wiosek i układu ulic. Białe domki poszyte słomą, przypominają chatki wieśniaków polskich z okolic dalszych.

Również ciekawa jest flora tej części Kaszub; do dziś dnia zachowały się liczne okazy z epoki polodowcowej. Są to mianowicie drzewa jałowcowe i różne odmiany roślin karłowatych.

W okolicach Wyszecina spotyka się bogate złoża margli i piasków jako utworów aluwjalnych. Przy brzegach granicznej rzeki Łeby widać w niektórych miejscach charakterystyczne wały wydmowe, co urozmaica płaskie brzegi rzeki.

Ten skrawek Szwajcarji Kaszubskiej posiada ziemię doskonale wyposażoną przez naturę w różne fałdy, nierówności — oraz potężne drzewa leśne.

Nad jarami i dolinami sterczą niekiedy małe domki, które zdają się wisieć w powietrzu, a w lasach i borach — dziw nad dziwy — w styczniu tokują cietrzewie...

Oczarowany widokiem pięknych krajobrazów i zachwycony życiem więźniów, wracających z drogi do piekła, mknę szybko w samochodzie w stronę stolicy Kaszub, a przed oczyma memi — niby taśma filmowa — przewija się mozajka pól, drzew, krzewów, uroczysk i lasów. Słońce jest wyjątkowo łaskawe, a niebo błękitne, jak wody jezior kaszubskich...

Czuję się niezwykle zachwycony tym widokiem tem więcej, że bądźcobądź byłem pomiędzy złodziejami i nic mi nie ukradziono!...

Tad. G.

Aleja sosnowa parku więziennego w Wyszecinie.

Na nartach przez Huculszczyznę

Górskiemi stokami z Worochty do Żabiego...

Warunki śniegowe na połoninie Maryszewskiej przechodzą nasze najśmielsze oczekiwania"...

Worochta, w styczniu.

Z Worochty można się dostać do stolicy Huculszczyzny — Żabiego dwiema drogami. Jedna prowadzi nowozbudowaną autostradą przez przełęcz bukowielską. Budowały ją i wciąż ulepszają drużyny junackie, które obozują w porze letniej w tych okolicach. Druga droga dostępna jest tylko dla wytrawnych narciarzy i turystów. Stokami górskiemi prowadzi szlak narciarski poprzez szczyt i dolinę Bystrzycy i Czeremoszu do serca Huculszczyzny...

Wybraliśmy tę uciążliwą drogę. W Worochcie odradzano nam tę wycieczkę. „W górach niema śniegu, ugrzężniecie po drodze!" — straszono nas. Niemniej jednak postanowiliśmy wyruczyć w drogę.

Piechotą dobrnęliśmy do tartaku, skąd prowadzi wąskotorowa kolejka leśna. Zajęliśmy miejsce w małym wagonie, który nas zawiózł do Foreszczenki (14 km. za Worochtą). Stąd rozpoczyna się dopiero część turystyczna naszej wycieczki.

Pierwszym etapem naszej eskapady jest nowowybudowane schronisko górskie Karpackiego Towarzystwa Narciarskiego, położone na połoninie Maryszewskiej (1370 km.). Droga jest stosunkowo łatwa, jednak brak dostatecznej szaty śnieżnej utrudnia posuwanie się na nartach. Musieliśmy zboczyć z doskonale znaczonego „zielonego" szlaku i posuwać się brzegiem lasu.

Po dwugodzinnem wspinaniu się dotarliśmy do schroniska. Uroczo położony budynek utrzymany jest całkowicie w stylu huculskim. Obszerna sypialnia mieści 57 łóżek. Dostajemy po szklance gorącej herbaty — i po krótkim wypoczynku ruszamy w dalszą drogę. Zdążamy na Rebra, położone w głównej grani Czarnohory.

Wreszcie kończy się uciążliwe wspinanie się i rozpoczynają się zjazdy! Trasa jest znakomicie znakowana (kolorem żółtym) i prowadzi popod Szpycią. Śnieg jest na tej wysokości puszysty, doskonale nadający się do zjazdów. Z politowaniem wspominamy ostrzeżenia worochciańskich pesymistów. Jeszcze raz wspinamy się pod górę i po chwili stajemy w schronisku w Rebrach, gdzie mamy przenocować.

Rebrom należy poświęcić więcej miejsca. Jest to najpiękniejszy zakątek tych okolic. W pobliżu schroniska rozciągają się doskonałe pola do ćwiczeń, tudzież wspaniałe zjazdy do kotła turkulskiego. O godzinę drogi od schroniska położony szczyt Homul — stanowi pierwszorzędny teren narciarski, którego nam może pozazdrości zagranica, oraz pierwszorzędny punkt widokowy. Rebry stanowią też punkt wyjściowy dla szeregu przecudnych wycieczek. W jedną stronę prowadzi stąd szlak przez Turkul, Pożyżewską na Howerlę, w drugą zaś przez Brebeneskul, Menczul — na szczyt „Pop Iwan". Nasza trasa prowadzi jednak naprost.

Mijamy w szybkim pędzie połoninę marszyewska, na której warunki śniegowe przechodzą najśmielsze nasze oczekiwania i kierujemy się w stronę Kostrzycy (1590). Zjazdy narciarskie stają się coraz ostrzejsze. Słońce praży jak w lipcu. Zroszeni gęstym potem docieramy na szlak narciarski, t. zw. „żółty", położony w strefie lasu, który łączy kotlinę maryszewską z doliną Bystrzycy. W dole wije się zamarznięty wobecnej porze bystry potok górski Mreja.

Dolina Bystrzycy graniczy z doliną Czermoszu. Tu zjeżdżamy na utrzymany w doskonałym stanie gościniec, prowadzący do Żabiego. Droga wspina się w górę. Coraz częściej widać huculskie chatki. Wreszcie zdaleka na widnokręgu ukazuje się zczerniała kopuła starej cerkwi w Żabiem. Cel wycieczki już niedaleko... My jednak posuwamy się coraz wolniej... To skutki gorszych warunków śnieżnych... i braku sił!

Późnym wieczorem dotarliśmy wreszcie do wsi, z rozkoszą wspominając wspaniałe tereny czarnohorskie — istny raj narciarzy!

Marceli Lachs

Przykład do naśladowania w całej Polsce

Pogrom prezesów w Krzemieńcu

Wiemy, co jest najdotkliwszą plagą życia społecznego naszych miast i miasteczek: olbrzymi, nienormalny przerost organizacyj społecznych.

Weźmy przykład z jakiegokolwiek miasta, pierwszego lepszego z brzegu. Malutki Stryj ma ich 90 Rzeszów — około setki, Łuck, jako miasto wojewódzkie — aż 110.

Teraz policzmy: każda organizacja musi mieć przynajmniej ośmiu czynnych członków: prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i 4 członków Zarządu. A więc na to, by te organizacje rozwijały się i pracowały z pożytkiem, **miasto musiałoby mieć 800 do 1000 czynnych wyrobionych społeczników.**

Rezultaty znamy: na terenie miast toczą się zaciekłe rozgrywki konkurencyjnych organizacyj: nietyle o pole pracy, co o władzę, o zaszczyty. Zalatani, rozrywani **prezesi kilkunastu naraz organizacyj, nie są w stanie w żadnej porządnie pracować.**

Znalazło się jednak miasto, które powinno posłużyć za wzór innym, miasto najosobliwsze, które odkryło środek na zwalczenie powszechnego bałaganu organizacyjnego. — Krzemieniec.

Krzemieniec postanowił... **zjednoczyć wszystkie swe organizacje w jedną,** zamiast szeregu organizacyj utworzyć sekcje, skupić siły w jedną siłę, cele — w jeden cel.

Postanowił i dokonał.

W r. 1931 powstało w Krzemieńcu Zjednoczenie Organizacyj Społecznych, zwane w skrócie ZOS. Na czele ZOS-u stanął niezmordowany społecznik, starosta krzemieniecki, inż. Stefan Czarnocki. **Po roku ZOS zjednoczył już 26 organizacyj. Dziś jednoczy ich ponad 50.**

Rezultaty okazały się zdumiewające.

Dziś po pięciu latach istnienia ZOS-u, na ślicznym malowniczym stoku Góry Krzyżowej, nad miastem, a u stóp szlaku narciarskiego stanął piękny Dom Społeczny i zarazem schronisko narciarsko-turystyczne.

Dom powstał niemal cudem. Cudem ofiarności społecznej i pracy. Wszystkie stowarzyszenia połączone w ZOS-ie ofiarowały nietylko swe grosze, ale i pracę rąk własnych.

Poprostu każdy z członków zapisał się **na „dniówkę" pracy.** Widziało się panie sędziny i panie mecenasowe, uczniów Liceum i profesorów, kupców i rzemieślników, staruszki i panienki, jak miesiły własnoręcznie wapno, woziły taczkami ziemię. Piłowano deski, tłuczono kamienie, wyrównywano kilofami grunt.

Dom okazały, o paru dziesiatkach pokoi **stanął kosztem niecałych 50.000 zł.**

Dziś Dom Społeczny ma świetlice, pokoje wykładowe, salę bilardową, kawiarnię, wystawę obrazów, pokoje gościnne i wspólne sypialnie dla turystów.

ZOS ma dziś **około 60-ciu bibljotek lotnych.** ZOS zorganizował **już około 60ciu kursów oświatowych.** ZOS pracuje nad propagandą turystyki i ma własne bardzo dobre wydawnictwa turystyczne. ZOS tworzy stypendja dla młodych malarzy. ZOS przystepuje właśnie **do budowy Domu Artystów,** gdzie mieliby gościnę malarze, muzycy, literaci...

ZOS wszedł właśnie w kontakt z „Orbisem", w zakresie opieki nad turystami. Umieszcza ich w swem schronisku i obwozi ich po okolicy własnym autobusem.

Oto przykład do naśladowania dla miast i miasteczek całej Polski!

Bar.

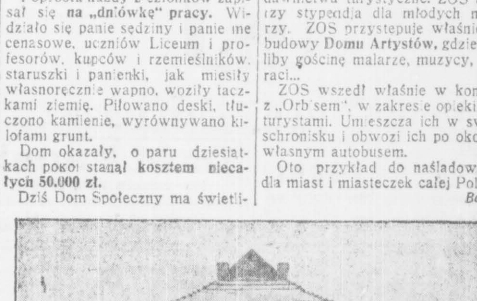

Schroniska ZOS-u w Krzemieńcu.

Gdy młotek komornika

zawiśnie nad białym polskim dworem

Łatwo jest zdrętwieć na widok owych długich spisów majątków ziemskich, wystawianych na doroczną licytację przez Tow. Kredytowe Ziemskie.

Czy kto jest stronnikiem wielkiej własności, czy chciałby ją rozparcelować — każdy pojmuje, że nie tędy droga do rozwoju rolnictwa w Polsce.

Niejednemu zaś, z patrzących na te spisy pięknych dworów, idących pod srogi młotek, przychodzi na myśl, czy aby dobra te nie padną pastwą spekulacji i dewastacji.

W roku bieżącym lista tych majątków o tyle bardziej przeraziła szeroką opinię, że ukazała się *po raz wtóry od zbiorów*. Czyżby więc sytuacja rolnika aż tak się pogorszyła?

Szczęśliwie pozory te myla. Powtórne ukazanie się listy wynikło jedynie z podziału na dwie serje, ogólna zaś kwota tegoroczna — t. j. odżniwna — *jest mniejsza w porównaniu z kwotą zeszłoroczną*, są zaś znaki, że w roku przyszłym sytuacja się jeszcze poprawi, gdy znane dekrety oddłużeniowe dokonają spodziewanego odprężenia.

Dekrety te moratoryjne nie dotyczą zadłużenia w Tow. Kredytowem Ziemskiem, którego struktura czyniłaby ich wynik o b o s i e c z n y: albowiem dłużnikiem jest tu ta sama sfera interesów, co wierzycielem, mianowicie właścicielami listów Towarzystwa są właściciele majątków, na które zaciągają pożyczki. Jeżeli więc Towarzystwo ma płacić za kupony, to dłużnicy muszą spłacić długi i procenty?

Gdyby Towarzystwo zaniechało ściągania wierzytelności, to samoby wpadło w niewypłacalność w stosunku do swoich wierzycieli i dłużników w jednych osobach.

Tak więc nawet rygory tak niemiłe, jak ogłaszanie licytacji, przechodzą bez wstrząsów i żalów w tej spółce wzajemnych usług, jaką jest ta instytucja kredytowa 6.000 wielkich warsztatów rolnych Polski. Panuje w niej duch zrozumienia i wyrozumiałości dla twardych praw kieszeni.

Zresztą od ogłoszenia licytacji, od owej groźnej listy, denerwującej jej czytelnika, jest jeszcze bardzo daleko do egzekucji.

W r. ub. doszło do sprzedaży tylko w jednym wypadku na paręset gróźb, co się tem tłumaczy, że zarówno wierzyciel, jak dłużnicy radzi *wchodzą w układy*. Czuwa nad temi rokowaniami komitet dłużniczy, złożony z wybranych w okręgach i powiatach delegatów. Majątek „zlicytowany" kupiło Towarzystwo.

Tak więc możemy powiedzieć, parafrazując przysłowie, że „nie wszystko jest złotem, co się świeci" — że nie każdy polski dwór „djabli biorą", nad którym zawiśnie (tak groźny dla wielu innych warsztatów pracy) młotek komornika.

Ik.

Ceny zboża na giełdzie

wyższe od rzeczywistych

Od pewnego czasu skarżą się rolnicy, że nie mogą sprzedać swego zboża po cenie giełdy warszawskiej, lecz zawsze niżej.

Zwykle różnica ta wynosi na metrze 50 gr. dla pszenicy i 25 gr. dla żyta.

Na giełdzie warszawskiej urzęduje stale komisarz rządowy i to on podnosi cenę aby nadawać stale tendencję zwyżkującą, ceny utrzymać na pewnym poziomie i niedopuścić do ich spadku. I tak są one niższe od kosztów produkcji.

Ciekawsze jednak rzeczy dzieją się na giełdach zbożowych prowincjonalnych.

W Lublinie np. cena giełdowa jest wyższa stale o całego złotego, a czasem i więcej, od ceny którą w rzeczywistości można otrzymać.

Kupcy zbożowi, gdy rolnik powołuje się na cenę giełdową, odpowiadają filozoficznie:

— To niech giełda po tej cenie kupi od pana, ja nie!

A gdy rolnik przyjdzie do maklera, to ten telefonuje do jednego ze znanych w Lublinie właścicieli młynów i wówczas okazuje się, że zboża nie można inaczej ulokować jak po cenie o złotówkę niższej o dgiełdowej.

Ciekawe co się dzieje za kulisami. Bo w tranzakcjach fikcyjnych, mających na celu podnoszenie ceny któraby obowiązywała przy dostawach dla wojska niema mowy. Intendentura bowiem ustala zgóry na miesiąc cenę za którą kupuje i giełdy do niej się stosują a nie naodwrót.

Obniżka ceny prądu elektrycznego

W listopadzie 1934 r. po dwutygodniowych pertraktacjach Zarządu Miejskiego z dyrekcją Elektrowni nastąpiła zniżka ceny prądu oświetleniowego z 80 gr. za klwt./godz. na 77 gr. Opłatę za oświetlenie biur i instytucyj miejskich obniżono wówczas na 42 gr., za oświetlenie ulic na 35 gr.

Obecnie wobec obniżki ceny węgla, narzucała się sama przez się konieczność obniżki ceny prądu elektrycznego. Jak się dowiadujemy, od kilku dni toczą się pertraktacje pomiędzy dyrektorem Elektrowni p. K. Riegertem a prezydentem miasta p. S. Nowakowskim w sprawie obniżenia opłaty za prąd elektryczny.

Ceny prawdopodobnie obniżone będą w następujący sposób: za prąd elektryczny do oświetlenia prywatnego — 73 względnie 72 gr. zamiast dotychczasowych 77 gr. za klwt/godz.; dla instytucyj miejskich —41 gr. zamiast 42 gr., dla motorów — 44 zamiast 45 gr., dla oświetlenia ulicznego 34,6 gr. zamiast 35 gr. O ostatecznych wynikach pertraktacyj doniesiemy we właściwym czasie.

Odczyt prof. Goławskiego

W poniedziałek dnia 20 bm. o godz. 19 w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym wygłosi prof. M. Goławski odczyt n. t. „Rok 1863 a niepodległość Polski".

Pożegnanie generała Litwinowicza

Wczoraj Grodno żegnało uroczyście generała Aleksandra Litwinowicza, który przez 8 lat dowodził Okręgiem Korpusu Nr. III i od niedawna został przeniesiony do Lwowa. Po defiladzie oddziałów garnizonu na placu koszar 76 p.p. nastąpiło w sali posiedzeń Magistratu uroczyste wręczenie generałowi obywatelstwa honorowego miasta, poczem odbył się galowy obiad w oficerskiem kasynie a wieczorem raut.

Odczyt w Zw. Pracy Obyw. Kobiet

Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet zawiadamia, że jutro 20 bm. o godz. 18 w lokalu Związku przy ul. Legjonowej Nr. 2 wygłosi p. mgr. praw Ludwika Białopolska dla członkiń i sympatyczek Związku odczyt na temat: „Projekt działu Polskiego Kodeksu Cywilnego o stosunkach prawnych rodziców i dzieci"—opracowany przez prof. St. Gołąba.

Obniżka opłaty za wodę

Zarząd wodociągu w Białymstoku, idąc po linji wskazań obecnego rządu postanowił na rok 1936, poczynając od 1-go lutego, obniżyć taryfę za wodę. Od lutego cena wynosić będzie od 70 gr. do 60 gr. za metr³ wody w zależności od jej zużycia przez właściciela nieruchomości. Szczegóły tej obniżki zarząd wodociągu podaje do wiadomości dzisiaj w ogłoszeniu, które równocześnie na innem miejscu zamieszczamy. Podkreślić należy, że Zarząd wodociągu w Białymstoku jest pierwszym w Polsce, który licząc się z ogólnem zubożeniem, obniżył taksę. Jak się dowiadujemy, o obniżkę tę czynił w Warszawie b. usilne zabiegi kurator wodociągu p. prezes F. Filipowicz przy współudziale długoletniego dyrektora wodociągu p. Altuchowa. Właściciele realności przyjmą z zadowoleniem tę upragnioną obniżkę.

Ze Zw. pracowników miejskich

Walne zebranie Zw. Zaw. Pracowników miejskich uchwaliło regulamin Kasy Samopomocy Koleżeńskiej, przekształconej z dotychczasowego funduszu państwowego, który nie był oparty na zdrowych podstawach finansowych i nie uwzględniał tak koniecznej w chwili obecnej akcji pożyczkowej. Na zebraniu przyjęto również jednogłośnie rezolucję potępiającą barbarzyńskie prześladowanie Polaków na Litwie.

—x—

Choinka Ros. Tow. Dobroczynności

Dnia 12 stycznia rb. „Rosyjski Towarzystwo Dobroczynności" urządziło choinkę dla najbiedniejszych dzieci. Rozdano 250 biletów bezpłatnych na ogólną ilość 400 dzieci. Zabawa miała bardzo urozmaicony program. Chór cerkiewny pod batutą ks. Gutkiewicza odśpiewał hymn państwowy oraz kolędy i pieśni rosyjskie. Pod kierownictwem p. Skipietrowej—Gaśkiewicz dzieci inscenizowały kilka bajek Kryłowa. P. Szumska wystąpiła ze swym znanym dziecinnym zespołem baletowym. Pozatem orkiestra bałalajkowa „Rosyjskiego T-wa Dobroczynności" odegrała kilka utworów. Dziatwa gorąco oklaskiwała każde wystąpienie. Po przedstawieniu dzieci tańczyły i bawiły się w różne gry przy gustownie ubranej choince. Na zakończenie panie z komitetu częstowały wszystkie dzieci zakąskami, a „Dziad-Mróz" obdarzył je torebkami ze słodyczą.

Przed wyjazdem do Ziemi Świętej

Na życzenie Redakcji zawiadamiam wszystkich Czytelników, że zgodnie z wrześniowym konkursem „Dziennika Białostockiego" wycieczka do Ziemi Św. stała się faktem dokonanym.

Onegaj otrzymałem paszport zagraniczny z wizami oraz bilety kolejowe i okrętowe na s/s „Polonja".

Poza przejazdem przez cztery morza, projektowane są wycieczki do Konstantynopola, Pireusu i Aten, wszystkie niezmiernie pociągające swoją egzotyką, kolorytem znanym nam, niestety, najczęściej tylko z opisów i zdjęć.

Ciekawie zapowiada się sam pobyt w Palestynie, skok w wiosnę i słońce wtedy, gdy u nas zima, choć ani w części nie taka piękna i... dokuczliwa w tym roku, jak zwykle.

Obecnie, wraz z towarzyszem podróży p. Lipińskim, czynię przygotowania do wyjazdu, który nastąpi już wkrótce, gdyż 5 lutego w Konstancy wsiadamy na statek, by odbyć jeden z najpiękniejszych kursów pomiędzy dwoma kontynentami, dwiema tak bardzo różnemi częściami świata — Europą i Azją, i lawirować wśród różańca zielonych wysepek, rzuconych niby bukiety hojną ręką w błękit wód.

L. Kulesza.

Ze Zw. Strzeleckiego

W poniedziałek, dn. 27 stycznia o godz. 18, odbędzie się w lokalu własnym (ul. Piłsudskiego 54) doroczne walne zebranie członków oddziału Zw. Strzeleckiego „Śródmieście".

Przejechana przez pociąg

Dnia 17 b. m. została zabita nieznana kobieta przez pociąg na 29 klm. szlaku Raczki—Trakiszki, w odległości 2 klm. od Suwałk. W toku dotychczasowych dochodzeń tożsamości zwłok ustalić nie zdołano. Zachodzi prawdopodobieństwo samobójstwa. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala w Suwałkach.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.25½, za czeki 5.27½, sprzedawał czeki po 5.30. Czeki na Londyn: kupno — 26.18, sprzedaż—26.28.

NERWOL
Chemika Dr. Franzosa
Nacieranie stosuje się przy:
REUMATYZMIE
kłuciu z powodu przeziębienia, postrzale, ischiasie i t. p.
Do nabycia w aptekach.
Wyrób i główna sprzedaż:
APTEKA MIKOLASCHA
Lwów, Kopernika 1

Proszki od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
FABR. CHEM.-FARM. „AD. KOWALSKI" WARSZAWA

Prof. CELINA SANDLER
b. wieloletni prof. Université de Beauté w Paryżu, długoletnia instruktorka Kursów Kosmetycznych w Warszawie. Pl. 3 Krzyży 11 będzie udzielać bezpłatnych porad kosmetycznych w zakresie pielęgnacji skóry oraz indywidualnego maquillage'u w dniach 27 i 28 stycznia w Białymstoku w Hotelu „Ritz" od 10—2 i od 4—8 w.
Uwaga! W. Panie proszone są we własnym interesie uprzednio zapowiadać swoje wizyty w perfumerji „Mascotte" ul. Sienkiewicza 10 oraz w perfumerji M. Radzynower. Marsz. Piłsudskiego 2.

PRZYCHODNIE dla chorób wewnętrznych, nerwowych, DZIECI, kobiecych (Porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, płciowych (niemoc) i in.
czynne codziennie od 9—7 wiecz.
w LECZNICY
Sienkiewicza 3, tel. 1-38.
Analizy.
Wizyty na miasto.

APOLLO Dziś Początki 5, 6.45, 8.30, 10.15
Ceny od 54 gr.
Najweselsza komedja wojskowa. Satyra na wojnę europejską
DODEK NA FRONCIE

Ekscentryczne i zabawne przygody
W ARMJI ROSYJSKIEJ, AUSTRYJACK. I LEGJONACH
W roli tytułowej
ADOLF DYMSZA
HALAMA — CYBULSKI — GROSSÓWNA
ORWID — CWIKLIŃSKA — ZNICZ
CHÓR DANA I CYGAŃSKI CHÓR SIEMJONOWA
ORKIESTRA WOJSKOWA 1 PUŁKU SZWOLEŻERÓW

„MODERN" Początek 5 CENY OD 54 gr.
SYLVIA SIDNEY
w potężnym dramacie erotyczno-obyczajowym p. t.
OSACZONA
FILM, JAKIEGO NIE BYŁO JUŻ OD LAT!
Od 11—2.30 popoł. Ceny od 25 gr.
FLIP FLAP jako INDYJSCY PIECHURZY

Kino „ŚWIAT" Dziś
Arcydzieło osnute na tle najpiękniejszej melodji „Cicha Noc, Święta Noc"
p. t. PIEŚŃ MILJONÓW
W roli głównej PAWEŁ RICHTER
Słynny „Zygfryd" z filmu „Nibelungi"
Początek o godz. 5-ej. Wejście 54 gr.

A JEDNAK NAJWIĘKSZY WYBÓR
radjoaparatów krajowych i zagranicznych
znajdziesz najtaniej i na najdogodniejszych warunkach
w firmie
SKŁADY RADJOTECHNICZNE
L. MOWSZOWSKI
BIAŁYSTOK, M. PIŁSUDSKIEGO 22, TEL. 2-14.

Miesięczna rata zł. 17.50.
Prospekty i cenniki wysyłamy bezpłatnie.

ORGJA TAŃCA, ŚPIEWU i MIŁOŚCI
na tle nocnego życia Paryża
Folies Bergere
(Czytaj: FOLI BERŻER)
Najnowszy i najbardziej atrakcyjny film
Ulubieńca całego świata
MAURICE CHEVALIER
Parada przebojów, jakiej dotąd nie było!
Wkrótce na ekranie kina „MODERN"

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w
Białystok, ul. Kilińskiego 9, Telefon Nr. 6-06.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK, Kilińskiego 3 Telefon, 6-81.

Agentów do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Z n i w o". Lwów, Kuszewicza 6.

Dom z placem do sprzedania przy ulicy Św. Rocha Nr. 10. Wiadomość u właścicielki

Mieszkania 3 i 2 pokojowe do wynajęcia. Św. Rocha 19.

Poszukuję pokoju z niekrępującem wejściem z używalnością pianina Wiadomość Piłsudskiego 33 m. 18.

Rutynowana Hafciarka przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakresie hafciarstwa, oraz ręczny wyrób swetrów po bardzo dostępnych cenach, ewentualnie poszukuje pracy w tej dziedzinie. Adres: ul. Ogrodowa Nr. 17 mieszkanie Laskowskiej.

Agentów do sprzedawania po wsiach narzędzi rolniczych poszukuje „Herkules" Lwów, Słoneczna 11.

Pianino „Schrödera" do sprzedania Słonimska 31

DOKTÓR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel 5-67

Dr. M. Kanel
Spec.: weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Kino „ŚWIAT" JUTRO Premjera
„MOJA MALEŃKA"
Najweselszy film sezonu.
W rolach głównych:
Rolf Wanka amant z filmu „Dziewczę z Budapesztu"
Lizzi Holzschuh czarowna, zachwycająca, niezapomniana bohaterka z filmu „Pan bez mieszkania"
Hans Moser czołowy komik wiedeński w najlepszej swej kreacji jako „Buchalter Schnabel"
Gusti Huber dwudziestoletnie bożyszcze Wiednia.
Curt Vesperman i Rudolf Cari najlepsi wiedeńscy humoryści.
Początek o godz. 5-ej Wejście od 54 gr.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.

Pełna tabela loterji

Z DNIA 18 STYCZNIA

I-e i II-e ciągnienie

Zł. 10.000 na n-ry: 3508 38548

Zł. 5.000 na n-ry: 2084 68785 179341 192658

Zł. 2.000 na n-ry: 7666 10596 22103 50593 56827 64851 71088 107973 112634 110795 127577 160230 165009 173056 179781 186041 191027

Zł. 1.000 na n-ry: 1730 2569 2829 5413 5216 7348 15078 21798 26013 28900 29654 34593 38378 37925 39868 42617 47831 54215 56666 62501 63154 63793 69239 70142 92072 92055 101955 106389 107717 107789 121029 122094 126794 146974 148755 148542 150019 165489 168822 170342 171601 172241 185078 192711 194220

WYGRANE PO 200 ZŁ.

205 390 585 603 70 748 836 95 957 1136 271 360 464 573 600 60 740 49 886 943 2005 98 209 20 98 480 545 84 672 723 903 22 66 92 3142 362 432 71 84 89 500 21 52 608 34 37 780 94 828 29 970 4217 68 368 624 89 765 5288 480 649 737 80 862 6019 284 88 365 92 450 569 646 86 704 869 999 7669 672 74 723 908 48 97 9063 77 141 56 64 207 314 88 442 571 600 25 38 902 10 69 78 9007 170 291 322 581 605 71 803 906 79

10150 91 204 59 433 46 73 542 646 87 782 888 974 89 11130 56 235 97 306 417 606 89 744 59 851 54 994 12085 95 193 217 60 307 36 97 400 596 609 46 61 227 855 93 928 36 56 66 13072 201 14 591 658 62 755 904 6 11 41 14083 190 348 402 8 80 651 722 35 60 92 817 69 71 81 15137 219 416 31 34 66 956 16026 154

20037 57 200 504 601 93 749 838 926 47 21035 156 76 322 84 413 62 649 771 895 933 22108 53 205 305 510 608 86 715 84 862 84 933 66 69 23090 391 602 74 92 505 43 51 647 860 994 25005 30 244 339 637 45 774 834 97 26168 253 16 37 786 24031 68 75 196 228 82 341 787 842 71 945 17087 208 32 56 484 18033 83 155 59 60 214 59 308 642 54 979 19031 56 190 224 82 597 851

90 487 93 834 97 27038 91 182 315 437 521 22 67 74 720 26 62 855 69 28121 45 62 276 319 560 82 680 29022 24 44 191 237 38 51 87 370 456 633 47 53 792 838

30040 71 129 43 97 221 25 605 6 40 74 707 32 65 835 31050 88 140 219 79 382 641 88 883 961 32130 37 49 203 31 388 441 541 674 759 33060 123 81 222 312 52 408 18 66 568 94 690 97 937 34028 31 37 276 89 362 428 528 70 630 942 35104 13 494 517 47 602 41 721 832 51 70 908 36115 98 207 371 647 794 970 37011 38 46 113 267 411 31 847 83 912 38245 79 308 92 483 799 828 949 39230 368 407 595 714 95 823 963

40133 38 455 80 693 753 927 41240 667 717 46 49 892 926 99 42110 20 214 30 69 492 575 625 59 87 745 64 830 60 61 912 43146 53 401 596 604 890 996 44023 240 342 454 74 528 56 632 45088 125 68 69 93 267 73 479 526 79 629 785 852 46074 185 305 437 825 43 97 47062 221 25 78 96 562 671 77 796 927 48220 36 604 37 714 85 843 53 49036 101 54 437 733 971

50054 109 11 51 351 447 551 78 655 777 51113 30 248 86 372 402 549 683 806 52008 259 353 600 19 49 59 780 941 83 53088 213 46 374 534 606 24 91 716 866 73 54061 90 137 233 720 51 802 938 55107 420 94 502 800 35 951 56023 56 72 219 93 477 539 67 74 778 820 63 57061 84 218 47 97 312 83 91 93 406 57 509 47 58251 398 598 694 714 98 861 71 79 911 59 59017 99 13 50 220 81 315 546 600 33 789 821 71 971

60030 122 209 29 374 458 507 664 639 61004 6 91 191 378 427 607 745 47 85 87 935 93 62100 17 68 288 328 480 568 819 63052 71 91 161 221 43 330 72 516 629 890 64161 67 334 692 745 65026 42 54 97 238 318 37 456 80 626 782 833 80 939 66078 110 62 82 530 57 772 96 848 956 84 90 67403 44 60 563 600 58 898 68028 97 99 309 46 94 551 72 716 831 75 80 86 69051 172 207 430 95 513 62 701 843 75 910 68 83

70000 252 367 83 428 610 728 31 54 812 21 24 33 98 71141 42 49 362 436 616 39 60 86 87 711 801 44 72393 539 59 636 66 732 54 73065 177 281 361 479 531 817 59 994 74184 362 727 870 75030 87 124 65 242 395 434 590 707 59

76089 194 284 305 540 48 663 757 69 845 67 85 990 77194 206 29 331 451 707

90072 114 390 453 526 56 73 643 72 715 89 839 58 94 971 96 91224 339 65 489 521 630 43 823 980 92129 517 80 87 932 54 93181 630 64 706 38 964 94292 506 656 939 89 75044 132 99 297 321 28 37 682 866 933 61 93 79053 70 364 94 447 64 601 774 938 88

80014 47 276 305 84 97 427 28 74 80 506 645 758 887 81003 21 133 299 432 531 612 758 59 86 953 86 82834 83 928 92 83005 154 97 253 363 70 418 600 98 776 834 84046 262 439 516 26 46 614 84 905 923 85046 60 153 310 491 716 27 86012 36 58 168 418 882 97 87299 308 415 68 72 652 88154 262 530 707 89004 23 55 63 76 624 36 766 964 95012 69 112 217 36 90 471 626 791 949 69 77 96207 325 528 719 810 971 83 97016 84 434 547 883 98139 224 49 427 52 557 837 99085 93 177 274 507 48 621 49 868

100062 85 216 325 50 441 61 76 738 884 932 101038 284 311 402 550 659 854 68 950 102043 156 272 367 562 885 928 103066 113 517 28 42 53 98 682 712 14 26 41 994 104037 203 14 351 482 708 44 912 60 105061 83 171 336 45 479 86 90 93 695 703 924 80 106124 38 220 63 320 511 39 617 71 716 96 107065 117 326 442 609 83 796 888 108108 14 67 271 385 88 757 822 982 109166 275 335 42 51 406 81 540 87 97 660 711 41 970 74

110133 241 328 429 714 820 956 111019 698 749 89 90 802 60 92 112104 35 208 374 92 409 18 515 698 840 113219 54 67 306 8 92 599 874 915 46

114139 675 776 876 940 115041 151 73 261 414 34 40 720 31 94 841 949 116008 237 60 78 80 560 604 56 790 883 88 117013 38 245 76 420 805 53 966 72 79

118110 313 431 547 60 734 86 997 119008 38 105 13 280 382 401 536 51 60 80 676 85 726

120121 67 443 626 810 32 35 944 121062 269 77 322 407 20 570 868 940 74 122081 180 275 349 542 728 841 42 98 123238 39 68 90 450 78 550 84 771 842 938 124025 133 219 47 66 380 403 620 96 803 27 33 45 983 125163 98 219 43 85 338 86 441 659 98 949 53 56 60 126067 102 333 67 74 404 30 697 833 903 127056 60 168 86 222 89 319 75 669 741 58 809 87 973 128005 207 23 469 704 10 20 83 878 82 942 129038 45 70 159 278 93 350 892 914

130089 97 106 36 224 660 76 818 82 131149 246 99 357 491 522 604 897 908 68 132153 242 82 85 320 89 99 453 535 54 763 816 23 34 972 133203 338 706

74 838 76 937 71 99 134243 98 357 455 666 792 895 919 135000 149 97 444 61 64 67 72 85 502 18 136034 92 115 29 60 396 432 43 562 830 933 81 137000 19 336 87 425 73 88 618 61 138049 86 124 233 76 344 620 60 788 139002 8 73 228 357 476 725 35 948

140262 374 76 415 17 24 92 513 711 888 141044 274 317 58 95 409 565 629 50 59 716 36 70 859 92 142037 84 836 38 143114 254 72 608 89 96 775 821 940 74 144098 184 230 65 385 716 49 72 948 145031 147 60 307 641 762 814 960 79 146080 157 88 264 94 318 29 73 417 85 528 610 840 91 935 147112 369 564 658 712 18 84 975 148035 99 115 218 37 506 24 97 896 149047 238 88 98 536 627 700 904

150173 79 81 439 73 521 86 825 151096 246 300 24 474 536 56 662 87 774 87 845 68 79 915

153062 106 306 510 96 685 153083 101 20 369 507 60 622 60 719 86 942 154266 312 433 55 64 514 614 701 914 85 155081 223 364 99 41 673 783 854 951 67 156164 242 495 896 99 157026 40 136 208 318 47 92 594 636 951 75 158042 167 357 88 403 43 510 622 159124 42 292 321 43 469 712 39 816 923 60 71

160046 194 318 30 715 31 962 161105 228 712 839 44 985 90 162074 93 273 398 496 521 648 65 820 94 163014 39 164 256 379 469 516 713 19 957 164290 336 494 505 43 69 697 735 865 84 165080 268 75 411 93 505 83 662 737 60 811 15 97 166215 62 96 464 94 641 70 77 700 4 6 21 862 63 85 167670 965 83 168099 229 94 519 679 737 951 169045 263 413 714 840

170242 72 409 31 46 64 98 687 786 98 917 22 171242 372 96 412 833 957 172011 56 61 215 354 99 414 637 69 752 76 933 173103 12 60 217 60 308 413 576 763 871 174023 181 227 328 94 523 99 730 79 175050 182 89 364 429 41 584 714 176024 74 216 368 405 539 60 690 730 82 903 54 177149 546 76 620 72 707 48 950 178057 95 123 73 209 387 453 79 574 631 714 892 179022 107 430 544 687 757

180034 96 502 754 991 181096 292 95 449 73 667 776 852 915 182016 308 53 425 928 36 183507 644 742 62 75 993 184083 452 575 65 185043 70 274 91 339 94 97 447 530 41 635 74 743 99 867 91 911 186107 78 296 402 80 83 92 532 83 97 766 187082 180 232 513 43 644 55 923 75 188140 61 485 533 884 189022 129 65 92 351 551 624 56 832 39 78 88 910 71

190042 282 448 525 33 40 604 91 837 937 86 191052 124 57 70 225 770 192251 353 647 747 849 57 193012 35 75 161 396 461 94 531 680 928 194101 96 227 52 401 90 687 795 866 72 77

III-e ciągnienie

209 410 682 739 68 934 97 1173 230 43 73 646 83 981 2145 345 437 559 737 993 3394 410 688 4215 616 724 28 803 35 68 5023 388 473 75 584 845 6340 599 657 809 902 7306 441 683 977 8003 276 349 523 94 971 9370 441 99 584 648 87 870

10486 658 61 759 11124 520 628 847 12082 127 289 412 679 724 13182 266 503 82 646 71 700 14147 227 46 397 543 766 15035 187 469 989 16033 288 598 912 17031 144 51 401 693 715 969 18204 311 766 837 19051 102 27 314 94 783 845

20397 427 605 69 782 978 21083 643 955 22017 217 828 89 952 23091 177 297 361 445 500 859 917 97 24037 650 741 88 25345 26333 28262 342 604 69 919 29114 47 206 940 93

30152 471 649 754 61 31480 579 96 611 94 756 83 864 32250 378 611 93 731 33032 402 640 723 34073 531 85 959 68 35055 90 258 621 26 40 55 827 30 36250 409 731 871 37150 531 911 20 38560 692 745 882 988 39269 547 869

40024 626 727 55 41396 492 836 969 42156 200 5 54 43149 392 440 50 86 535 44005 49 398 864 45067 236 334 35 521 76 807 902 7 45980 47059 111 24 248 594 805 948 48601 991 49095 133 209 479 634 63 800 907 38 74 90

50268 81 306 80 662 64 929 52024 382 561 852 65 53203 29 413 817 54578 55068 177 492 634 791 893 56060 175 679 719 57002 171 224 49 505 70 911 58079 275 429 519 657 69 764 809 59371 444 652 784 93 992

60050 265 524 873 61062 295 475 713 958 62043 56 237 757 844 931 46 63139 87 318 83 458 560 753 82 839 64072 138 605 820 65376 438 590 724 66181 296 352 405 803 67117 582 68187 338 654 970 69038 81 100 426 594 722 876 969

70060 112 80 299 658 71023 71 658 861 986 72105 204 705 73 883 923 73612 947 74067 108 474 910 75048 336 78 404 29 93 766 933 36

76046 204 381 494 77085 304 509 22 830 952 78130 271 354 78 438 79558 916 20

80173 358 929 81416 44 626 762 83394 551 59 882 949 84008 40 137 74 96 265 401 688 85016 317 467 745 812 86484 93 560 711 82 821 65 87810 966 88432 827 77 995 89013 637 737 85

90106 264 753 817 65 91051 74 267 92324 495 96 93113 324 429 61 595 775 870 94285 793 841 95101 254 350 517 23 96069 206 319 455 756 78 97101 5 54 235 369 402 576 637 98099 299 338 92 444 629 83 760 79 90 99231 325 504 813 915

100066 528 734 991 101072 697 860 910 102294 311 83 418 505 103099 588 928 62 104461 663 105025 573 106233 328 468 746 939 107039 94 145 470 669 72 982 108546 75 613 888 109211 328 628 70 729

110121 445 514 774 97 111361 458 647 845 963 112042 48 320 406 956 113199 439 73 884 959 114069 288 679 809 55 942 115003 291 346 61 516 769 817 29 924 116111 412 803 42 117076 37 487 90 644 48 828 18034 202 42 443 119100 84 278 89 653 881 947

120272 905 19 121108 67 69 245 487 771 873 122298 352 699 123509 679 765 853 124021 130 270 373 76 502 59 84 701 850 69 [illegible] 144 500 28 51 729 126053 81 930 127029 97 105 517 56 899 128197 436 583 776 129303 407 13 767 985

130558 697 863 131267 86 531 59 739 132067 117 296 337 133180 84 367 693 776 134034 78 131 551 717 51 135188 99 290 499 679 81 862 136364 616 719 938 137249 567 899 910 138356 427 582 643 974 139076 712 871 955

140050 105 713 141226 533 607 797 142061 136 51 97 306 33 87 560 601 740 143061 996 144035 253 56 421 955

145030 55 265 78 721 95 860 99 944 146015 147127 520 701 26 27 148646 53 735 65 149043 58 178 314 499

150091 182 250 52 402 9 584 702 872 151075 127 345 98 731

152057 823 63 153334 442 154222 672 155009 67 344 699 156278 970 157251 76 83 330 816 158226 310 475 714 934 55 96 159114 586 754

160021 403 55 161260 968 162313 25 400 90 759 69 867 163184 724 895 164048 131 311 470 500 81 827 165557 658 741 813 166058 281 602 3 167345 984 168550 650 728 169189 397 621 898

170004 109 224 679 906 171013 464 974 172116 218 534 37 680 702 835 64 953 173408 60 593 918 59 174261 449 519 684 883 928 175116 282 217 942 176779 869 177504 38 857 75 984 178079 106 485 848 63 940 179053 152 76 201 468 532 68 763

180170 430 522 674 862 73 181531 689 182144 516 919 37 68 183188 453 93 614 60 913 69 184026 128 333 84 480 533 48 636 990 185118 427 564 66 919 49 186476 187218 549 730 84 188028 62 100 254 428 608 85 189372 404 45 569 607 859 89 931 64 83

190103 266 681 752 974 191405 598 823 931 192002 90 249 397 492 762 916 193136 440 779 995 194009 61 178 410 513 85 724

IV-e ciągnienie

Stała wygrana dzienna 30.000 zł. na Nr.: 137662

10.000 zł. na Nr. Nr.: 13961 28908 42890 76026 127018

5.000 zł. na Nr Nr.: 27759 187659

2.000 zł. na Nr. Nr.: 3028 3398 13347 25113 56782 58458 94180 98436 121737 121879 135631 149959 170811 171322 182483 184160

1.000 zł. na Nr. Nr.: 2914 3736 10450 13673 22060 22265 28556 30516 43098 53817 53855 59773 60211 64808 65193 66923 72774 74560 78036 81577 87762 88051 88098 92927 94450 98758 103021 109575 119877 123007 123052 123459 136330 137091 158979 159222 171782 174471 176421 194786

Po złotych 200

373 95 639 51 833 1055 119 442 95 815 2297 356 714 842 3113 63 216 361 417 673 4100 38 716 51 77 820 5325 500 601 783 88 855 904 6138 370 80 508 15 670 701 27 7377 611 833 952 8393 452 85 452 85 522 47 699 9465 717 25 48 50

10192 236 379 451 578 99 614 26 728 899 11139 315 655 726 808 12508 627 13253 415 504 41 669 82 879 14409 10 747 874 15031 82 628 16047 409 540 692 740 932 57 74 17366 610 816 65 913 18143 564 921 19266 91 307 429 847 54

20065 253 460 91 619 783 985 21073 596 678 908 22522 23163 203 24033 486 556 806 910 25766 988 93 26413 34 904 85 27012 384 766 931 28025 640 902 29039 541 743 843

30021 132 509 82 963 31335 874 914 32013 514 814 24 88 33259 489 544 918 34911 43 35031 103 233 702 13 819 69 36075 631 917 35 37273 729 808 67 937 38061 103 43 506 39084 96 291.

40126 316 499 589 634 700 949 41131 466 87 092 42192 560 806 984 43388 452 973 44289 315 663 761 832 918 45067 76 214 25 35 317 547 605 27 745 46349 565 659 97 773 881 976 47003 400 44 842 48475 706 49 914 49070 164 202 382 407 523 668 759.

50402 53 558 654 742 51098 239 413 523 968 52913 53349 491 832 87 54057 55050 74 522 811 56403 557 625 82 90 916 17 49 57279 330 594 714 90 860 927 58025 224 333 754 59208 977.

60252 519 618 50 88 737 914 61371 92 517 642 968 62226 718 822 95 960 63242 541 877 923 56 72 64254 341 683 807 65018 119 89 405 866 67 957 88 66113 347 488 602 85 812 67059 501 795 818 68046 470 595 619 64 69354 98 573 83.

70071 492 528 728 71052 272 425 585 610 761 813 72040 164 439 782 888 901 73167 74020 702 75291 401 710 897 76107 684 91 813 985 77348 703 888 923 78517 79385 867.

81108 46 692 82164 264 743 83319 525 617 850 84385 426 603 908 85768 891 86171 222 894 87140 88149 339 443 790 89003 351 53 414 15 27 795.

90096 246 586 740 61 966 91200 43 92 379 492 776 837 951 92295 307 46 478 959 93116 623 881 94379 621 760 829 927 95151 243 314 625 67 96121 704 72 97130 321 35 98356 656 99389 731 905.

100104 786 913 101022 41 205 10 74 358 84 553 73 683 915 94 102108 303 413 949 103171 76 319 93 807 47 937 63 84 104060 73 171 523 809 981 105251 359 514 78 973 106190 993 107215 401 529 46 703 832 108628 72 724 942 109255 329 656 760 70 867 88.

110047 167 365 427 59 967 111659 86 743 112140 418 828 950 113151 282 373 523 34 59.

114296 504 880 115138 260 419 707 116127 359 599 606 890 909 117215 99 597 99 819 118269 314 828 119190 467

120308 46 514 65 654 954 121024 118 27 31 122410 123416 785 124217 478 819 125171 367 521 614 962 126070 296 632 49 127092 790 128500 86 755 822 129069 372 547 731 56 951

130575 762 80 886 131022 526 132058 171 87 517 80 802 914 133130 204 310 31 404 44 756 956 134148 303 419 514 75 659 790 915 66 98 135202 84 475 500 136074 110 39 53 645 77 801 9 137796 138173 237 87 420 139059 197 391 478 940

140131 418 662 805 44 141052 146 419 42 142254 504 67 894 143127 245 790 144193 526 145334 435 146464 97 577 879 148271 458 705 811 995 149069 113 777 840

150003 56 191 270 82 466 71 739 807 908 151037 807 152162 328 51 85 484 681 97 786 846 987 153365 83 929 80 154050 220 513 63 983 155025 393 156232 316 41 730 859 941 157186 243 340 158026 343 73 665 853 159082 84 98

160155 93 234 678 161347 581 666 162586 643 947 58 163411 748 809 164707 26 165363 502 796 166787 841 69 167186 299 423 76 84 526 168089 660 905 73 169052 249

170015 98 626 32 34 864 902 62 171019 360 537 44 172075 231 679 997 173237 69 357 62 705 174092 405 691 854 175044 343 412 47 529 886 176361 447 696 959 177187 599 683 178011 448 666 179315 31 502

180019 694 902 15 94 181420 30 63 947 182276 596 798 908 32 183231 58 481 505 71 90 634 736 881 184059 148 379 608 77 811 17 185045 398 500 671 186552 187279 414 22 514 980 188376 820 71 945 189503 25 890 983

190198 348 664 191450 551 61 90 192187 444 74 679 94 193191 287 316 27 194193 353 454 778

Niedzielny feljeton Wiecha

Występna miłość doktora

Lubię długie, samotne wędrówki po Kercelaku.

Zatrzymałem się kiedyś przed klatką, w której z wesołym świergotem poskakiwało jakieś nieznane mi ptaszę.

Chcąc się dowiedzieć nazwy leśnego śpiewaka, zagadnąłem o to poważnego pana, który przechadzał się wpobliżu z miną właściciela.

— Proszę pana, co to za ptak?!

Ornitolog spojrzał na mnie niechętnie, nasunął sobie melon na oczy i nie odrzekł ani słowa, odwracając się ode mnie z pogardą.

Nie należę do ludzi łatwo się zniechęcających, zagadnąłem go więc jeszcze raz o to samo.

Spod ronda melona błysnęły rozgniewane oczy, ptasznik pochylił się nad klatką, podsypał tajemniczemu okazowi złotego ziarna i znowu pozostawił moje pytanie bez odpowiedzi.

— Panie, dlaczego nie chce mi pan odpowiedzieć, kiedy się grzecznie pytam?

Na twarzy zoologa odmalowała się wściekłość. Żachnął się, przykrył klatkę gazetą ale rzucił mi cierpkim tonem odpowiedź:

— Makolągiew!

grzech śmiertelny powiedzieć. Sekretna jestem jak rzadko. Kamień czyznę u mnie bierze, ale jestem tą kobietą, że plotek nie lubię i kraj mnie pani, solą posypuj, słowa więcej odemnie się pani nie dowisz.

— Pani Kwiczoł kochana, komu jak komu, ale mnie możesz pani wadzony z błędu. Panie mówiły o jakimś dramacie miłosnym, który rozgrywał się tuż obok na ulicy Wolskiej w domu doktora.

— Wszystko, wszystko moja pani, wiem detalicznie, bo Antośka od tego doktora dzień w dzień włosz-

— Krew się moja pani poleje! — postanowiłem i ja posłuchać, przypuszczając, że dysputa toczy się dokoła przyszłej wojny światowej.

Ale po chwili zostałem wypro-

Dopiąłem zatem swego, wzbogaciłem swą wiedzę o ptakach o jeszcze jednem rzadki gatunek i poszedłem dalej.

Wkrótce zatrzymał mnie miły niezmiernie obrazek.

Dwie solidne panie w wieku nieokreślonym, otoczone górami produktów rolnych coś sobie z zajeciem opowiadały.

Ponieważ od czasu do czasu padało wśród rozmowy intrygujące zdanie:

woda i amen. U mnie to tak.

— No to posłuchaj pani. Zaczęło się od tego, że doktór był z żoną w cukierni na ciastkach. Doktorowa, jak to kobieta, przepada za słodyczą — to tyż jak zaczęła rąbać cukierniczy wyrób, o bożem świecie nie wiedziała.

Opchła sześć drożdżowych, sześć z makiem, dwie babeczki śmietankowe i trzecia kołkiem jej w gardle stanęła bo widzi, że jej mąż niby tyż to kuljer czyta, a faktycznie perskie oko zaiwania do jakiejś szarguli, z tych, co to pani wisz, a ja rozumie.

Tamta widzi, że człowiek starszy, ładnie się nosi, znakiem tego fondusze musi posiadać, dawaj się do niego śmiać, jak warjatka.

Doktorowa zaczem podejść, złapać wycirucha za kok, morduchne na drugie stronę podszewką wywrócić, krzykła tylko na męża:

— Lulianie, chodź do domu, stary łajdaku!

Bo trzeba pani wiedzieć — jemu Luljan na imię. Zabrała chłopa i poszła.

Ale myślisz pani, że się na tem skończyło? Jakoś się z tamtą zwąchał i dawaj prezenty jej posyłać.

— Jakie, jakie?

— Poszczególnie moja pani nie wiem, ale możem się domyślić: wyżymaczkie, maszynę do szycia, ze sześć kotletów wieprzowych naraz i wogóle jak to zamożny człowiek.

Doktorowa gorzkiemy łzamy sie zalewała, rzucała w drania serwisem, ale nic nie pomagało.

Widzi kobieta, że z tuzina głębokich talerzy tylko trzy sztuki jej się zostali i że tak dalej nie można zaczęła się ludzi radzić, co robić?

Jak się o tem dowiedziałam, mówie do tej Antośki:

— Powiedz panna Antosia swojej pani, że w ten deseń nic nie zrobi. Naczyniem mężowskiego serca nie odmieni. Dla niego całe porcelane co do sztuki może wytłuc, jego to ani ziębi, ani parzy, po piwiarniach i restauracjach zacznie się stołować i jeszcze będzie zadowolniony, bo ankoholu do każdego obiadu dostanie. Osobiste szkodę trzeba mu zrobić w obuwiu, albo męskiej galanterji.

Najlepiej jak będzie do tego tłomoka szedł, za drzwiamy się zaczaić z kubłem wody, chlusnąć na niego i do suchej nitki przemoczyć. Dreszczy dostanie i romansu mu się odechce.

Antośka nie umiała powtórzyć, co mówiłam i zrobili trochę inaczej. Zaczaili się z kubłem na doktora, a le wtenczas kiedy od tej danej kochanki wracał.

Siedzą, siedzą. Dwunasta — nic. Pierwsza — nima doktora. O pół do drugiej dzwoni. Doktorowa drzwi otwiera, a Antośka chlust wodą!

I co pani powiesz? To nie był doktór, tylko bryftrygier z poczty, co telegramę dla doktora przyniósł.

Jak mu woda w oczy poszła, przewrócił się chłopina, kazionne czapkie zgubił, telegramy rozsypał i w ogólności jak nieboskie stworzenie wyglądał.

Doktór nadszedł zaraz za niem, Antośkie z miejsca wyrzucił, bryftrygiera do kuchni zabrał, rozebrać mu się kazał, żeby ubranie wyschło. Sodoma i Gomora się wtenczas zrobiła. W pokoju doktór z żoną się przekomarza. W służbowym Antośka koszyk pakuje i płacze w niebogłosy. W kuchni bryftrygier w kalesonach siedzi i zębami dzwoni i telegramy sortuje. I wiesz pani jak się skończyło?

— Jak? Jak? — zapytałem, palony ciekawością.

Sprawozdawczyni spojrzała na mnie z najwyższem zdumieniem i zapytała:

— A cholera że panu do tego?!

Zrozumiawszy swoją gaffe, wycofałem się śpiesznie, ale długo leciały za nią jeszcze barwne, soczyste słowa, które mogłyby być prawdziwą ozdobą „Słownika wyrazów zelżywych".

Opłatek rezerwistów w Białymstoku

Na tradycyjny opłatek Związku Rezerwistów w Białymstoku, urządzony przez radę grodzką Rodziny Rezerwistów wraz z zarządem grodzkim Zw. Rezerwistów przybyli m. in.: p. wojewoda białostocki, gen. Pasławski, prezes zarządu Okręgu nr. III — p. wice wojewoda Zgrzebniok oraz członkowie Zarządu okręgowego, grodzkiego i powiatowego Zw. Rez.

„Choinka" dla dzieci rezerwistów

Uczestnicy „choinki" dla dzieci członków Związku Rezerwistów w Białymstoku, urządzonej przez Radę grodzką Rodziny Rezerwistów wraz z zarządem grodzkim Zw. Rez. w lokalu Związku w Białymstoku. Na zdjęciu od lewej strony: p. Z. Kamińska — prezeska zarządu grodz. Rodz. Rez., ks. dziekan Al. Chodyko, wojewodzina Pasławska, wicewojewodzina Zgrzebniokowa — wiceprzewodnicząca Rady Okręgowej Rodz. Rezerwistów.

Jeźdźcy nocni straszą...

Upiorni goście na wybrzeżu Bałtyku

Policja kopenhaska otrzymała od mieszkańców zelandzkiej wsi Nyköbing, położonej nad brzegiem Bałtyku prośbę o przysłanie wywiadowców kryminalnych, którzy podjęliby się rozwiązania dręczącej tę wieś od dłuższego czasu zagadki.

Chodzi mianowicie o to, że wieś ta cierpi na plagę tajemniczych jeźdźców nocnych, którzy odwiedzają kolejno miejscowe... stajnie.

Owiedziny te odbywają się zawsze nocą i w okolicznościach oryginalnych.

Oto, zbudzeni ze snu wieśniacy konstatują zniknięcie koni ze stajni; wkrótce jednak ich konie powracają oblane potem, zastrachane i do najwyższego stopnia zdenerwowane.

Wszelkie zasadzki wieśniaków nie dały wyniku. Nawet najmocniejsze zamki przy stajniach, ani sztaby żelazne nie dawały zabezpieczenia przed owymi tajemniczymi rabusiami koni.

Zabobonna ludność przypuszcza, że owi jeźdźcy nocni to upiory. Ale trzeźwiejsi ludzie twierdzą, że to przemytnicy alkoholu, którym tylko nocą owe konie są potrzebne

Czytajcie

Przegląd Sportowy

Cena 20 gr.

Książę Karnawał -- dobrodziejem

Ci którzy żyją z balowych szaleństw

W cieniu tryskającego życiem i wesołością karnawału kryją się długie szeregi „szarych" ludzi, którzy całe swoje bytowanie opierają na barkach krótkotrwałego panowania karnawału. I tego, który w takt mazura lub poloneza wkraczał niegdyś do pałaców; i tego, który szalał pod czarną maską; i wreszcie naszego, obecnego karnawału „kryzysowego".

Korowód ludzi tych jest tak różnorodny, jak różnorodne akcesorja, z któremi karnawał rozpoczyna swój krótki żywot.

Rozśpiewała się sala balowa dyszkantem skrzypiec, grubym basem basetli i altem wiolonczeli.

— Dziś, dziś — walą radośnie pałeczki w pękaty bęben.

Bo tylko karnawał budzi instrumenty, śpiące w zapomnieniu w czarnych futerałach. Radio i gramofon nie uzyskały jeszcze prawa obywatelstwa w karnawale.

— Niech żyje! — cieszą się bezrobotni muzycy.

Można przez cały rok przerabiać stare suknie, ale karnawał nie byłby prawdziwym karnawałem bez pancerza sztywnej lamy, bez obłoków przejrzystego tiulu, bez miękich fałd jedwabiu. I zupełnie inaczej tańczy się w nowej sukni! Więc ruch i życie panują w pracowniach, więc uśmiechają się krawcowe, błogosławiąc szaleństwo karnawału.

●

Cały rok opiera się swoje istnienie na imieninach, przypadkowych uroczystościach, ślubach i pogrzebach. Ale nie sposób wyobrazić sobie sukni balowej bez delikatnej gałązki mimozy, szkarłatnej, gorącej róży, lub kapryśnej, dziwacznej orchidei.

Więc nożyce ścinają pośpiesznie kwiaty, więc pustoszeją cieplarnie. A z piersi kwiaciarek wydostaje się westchnienie ulgi.

Niech żyje karnawał!

Nieprzespane noce i pokłóte palce wplatają się w zabawki dla „dorosłych dzieci", w maleńkie, śmieszne parasolki, w tłuściutkie świnki, w strojne, nieruchome lalki.

Zabawki są drogie i niepraktyczne. Żywot ich kończy się wraz z przebudzeniem się szarego świtu.

Ale ilość tych zabawek jest wymownym dowodem powodzenia. Zresztą któżby o tem wszystkiem myślał podczas krótkotrwałego szaleństwa karnawału?

●

Tak przyjemnie zrzucić z ramion balast swoich lat, zapomnieć o codziennych troskach i zmartwieniach w deszczu różnobarwnych serpentyn, wśród lekkich, powiewnych balonów! A baloniarze błogosławią szaleństwo „dorosłych dzieci", bo umożliwia im ono przetrwanie najcięższych, zimowych miesięcy.

●

W czasie karnawału wre ruch i życie w wypożyczalniach ubrań.

Za kilka złotych można się przeobrazić na jedną noc w wytwornego, eleganckiego pana, w strojną, wykwintną damę.

A potem zapomina się przeważnie o istnieniu wypożyczalni i balowe stroje zapadają w długotrwały letarg, z którego budzi je dopiero zjawienie się nowego roku.

— Niech żyje karnawał! — wołają wszyscy ci, których uniosło szaleństwo karnawału.

— Niech żyje! — niesie echo po suterynach, poddaszach, facjatkach, wszędzie, gdzie „szary" człowiek opiera swoje bytowanie na barkach krótkotrwałego panowania karnawału.

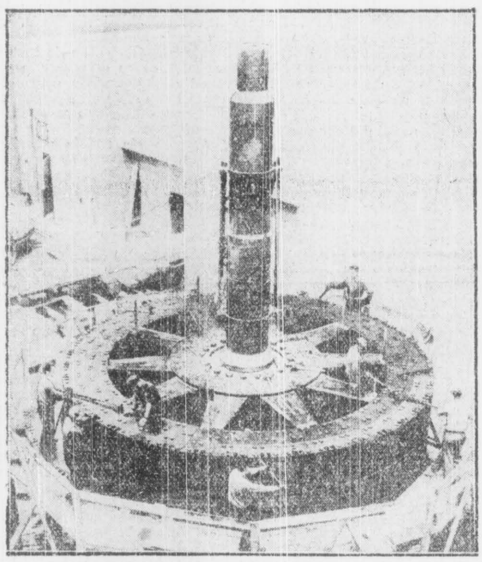

Mózg inżyniera i praca robotnika stwarza światło, ciepło i siłę dla sześciu stanów amerykańskich dzięki największemu w świecie generatorowi, zbudowanemu w zakładach Boulder-Damm w stanie Nevada

Zmarła z przerażenia

W tych dniach zdarzył się w Bergamo w północnych Włoszech wypadek nagłego zgonu, spodowanego paraliżem mięśnia sercowego spowodu nagłego przerażenia.

Dr. Bernadelli z Bergamo, wracając od chorego, przejechany został przez motocykl. Żona na wieść o nieszczęśliwym wypadku, padła zemdlona i krótko potem zmarła.

Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną nagłej śmierci było porażenie mięśnia sercowego, wywołanego przestrachem.

5 lat czekają na śmierć

W amerykańskim stanie Alabama skazano na śmierć siedmiu negrów, oskarżonych o zniewolenie dwu białych kobiet w pociągu. Obrońcy pięciokrotnie już zdołali uzyskać wznowienie procesu, za każdym razem murzyni jednak byli ponownie skazani, mimo braku dowodów winy. Podczas procesów przed gmachem sądu gromadzili się tłumnie uzbrojeni farmerzy, grożąc przysięgłym śmiercią w razie uniewinnienia podsądnych.

Tymczasem obie „zgwałcone", zresztą prostytutki, przyznały się, że do fałszywych poprzednich zeznań zmusiła je policja. Obrońcom udało się obecnie uzyskać przekazanie sprawy innemu sądowi. Najmłodszy ze skazańców liczy obecnie lat 20 i w chwili skazania go poraz pierwszy na śmierć miał zaledwie 15 lat.

RADJO WARSZAWSKIE

NIEDZIELA

9: Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". 9.03: „Gazetka rolnicza". 9.15: Muzyka (płyty).

10.30: Transmisja nabożeństwa z katedry Św. Jana w Warszawie.

12.15: Poranek muzyczny z Łodzi. W przerwie — fragment słuchowiskowy z dramatu J. Słowackiego „Fantazy, czyli Nowa Dejanira".

14: „Pomyłki" — nowela St. Żeromskiego, recytuje J. Osterwa. 14.25: Muzyka salonowa (płyty).

15: „Godzina rolnika".

16: „Łamigłówki" — dla dzieci. 16.15: Kwintet. 16.45: Koncert chóru męskiego „Dzwon" z Torunia.

17: Muzyka tan. w wyk. małej ork. P. R. 17.40: „Migawki regjonalne" (audycja).

18: T. Blumer: Suita taneczna op. 53 na flet, obój, klarnet, róg i fagot. 18.30: Słuchowisko „Rekin" w wyk. St. Jaracza.

20: Koncert solistów. Wyk. M. Mokrzycka (śpiew), Z. Adamska (wiolonczela). 20.45: Wyjątki z pism J. Piłsudskiego.

21: „Na wesołej lwowskiej fali" (audycja). 22: Muzyka tan. w wyk. małej ork. P. R. 23.05: Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK

6.34: Gimnastyka i płyty.

8: Audycja dla szkół.

12.15: Audycja dla szkół. 12.35: Muzyka salonowa w wyk. małej ork. P. R.

13.25: Chwilka gospodarstwa domowego.

15.30: Muzyka salonowa (płyty).

16: Lekcja języka niemieckiego. 16.15: Koncert zespołu. 16.45: „Życzenia noworoczne" — skecz pg. Ark. Awerczenki w oprac. T. Wittlina.

17: „Gospodarstwo domowe a przemysł" (pogadanka). 17.15: Wiersze Or-Ota o Warszawie. 17.20: Recital skrzypcowy Stelli Dortheimer. 17.50: „Żywe spadochrony" (pogadanka).

18: Recital fortepianowy L. Ginzburga. 18.30: „Piosenki dla dzieci".

19: „Skrzynka rolnicza". 19.50: Pogadanka aktualna.

20: Audycja żołnierska. 20.30: „Słynni altowioliści" (płyty). 20.55: „Obrazki z Polski współczesnej".

21: „Intermezza" — ork. 58 p. p. z Poznania. 21.30: Wieczór literacki, poświęcony W. Sieroszewskiemu.

22.05: Koncert symfon. Wyk. ork. P. R. pod dyr. Grz. Fitelberga i An. Szlemińska (śpiew).

23.05: Muzyka taneczna (płyty).

RADJO ZAGRANICZNE

Zacznijmy dziś, jak zwykle w niedzielę, od **Rzymu lub Medjolanu**, skąd o godz. 17 usłyszymy koncert symf. z rzymskiego Augusteum.

O g. 18 polecamy 50 minut niemieckiej „muzyki domowej" z **Królewca** (w progr. kwartety fort.). **O 18.30 Hamburg** nada utw. Schuberta i Schumanna w wyk. Arens, **o 18.45 Berlin**, kwartet Schuberta, warjacje i dwie sarabandy Brahmsa oraz kwintet Brahmsa, **o 18.50 Lipsk** koncert na cytrze.

O 19 zwracamy uwagę na recital fort. Holzinger-Rauh z **Wrocławia** (wyk. utw. Beethovena, Mozarta i Webera). Równocześnie **Stuttgart** nada utwory na skrzypce i fortepian, a **Bratysława o 19.10** koncert fort. Beethovena w wyk. Richterowej, **o 19.30 ze Sztokholmu** można odebrać 50 minut muzyki ang. na chór, skrz. i fort.

O 20 zwracamy uwagę na koncert orkiestr i solistów **w Kopenhadze**, dalej na godzinny koncert plan. Moiseiwitscha i wiol. Moorhouse'a **z Londynu Nat.**, wreszcie na transmisję „Wesela Figara" z **Beromünster**.

O 21 Bruksela flam. nadaje „Cyrulika Sewilskiego" Rossiniego, **o 21.15 Strasburg** koncert muzyki religijnej.

O 22 polecamy koncert utw. Offenbacha ze **Sztokholmu, o 22.10** koncert rosyjskiej muzyki fort. (Czajkowski, Glinka, Areński) w wyk. Almdala z **Kopenhagi**, wreszcie o **22.20** recital szopenowski Isserlisa **z Wiednia** (40 minut).

O północy Frankfurt - Stuttgart nadaje wielki koncert symf. z utw. Webera, Liszta, Griega, Czajkowskiego, Sibeliusa i in.

Ze sportu

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program dzisiejszych imprez przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE:

W gmachu Cyrku o g. 12-ej **mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiedzy Skodą a IKP.** Walczą w poszczególnych wagach: Skibiński ze Szwedem, Czortek z Bartniakiem, Kozłowski ze Spodenkiewiczem, Bąkowski z Woźniakiewiczem, Seweryniak z Taborkiem, Matuszewski z Chmielewskim, Pisarski z Pietrzakiem i Garsteckim z Wurmem.

W lokalu Gwiazdy (Leszno 74) o 17 **mecz bokserski Skra — Gwiazda.**

W gmachu CIWF **międzyklubowe zawody lekkoatletyczne pań i panów.**

W sali gimnazjum Rontalera o g. 11 **eliminacyjne zawody przedolimpijskie w szabli i szpadzie.** Finały rozegrane zostaną o godz. 18-ej.

W gmachu YMCA o godz. 17-ej **uroczyste otwarcie pływalni.**

W gmachu PUWF dokończenie **walnego zebrania Ligi PZPN.**

NA PROWINCJI:

W Łodzi mecz bokserski CWS Zjednoczone i zawody szermiercze o mistrzostwo okręgu.

W Krakowie mecze bokserskie Wawel — Polonia i Wisła — Lechja, zawody pływackie z udziałem Ślązaków oraz walne zebranie krakowskiego okręgowego związku piłki nożnej.

We Lwowie mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Rumunji Telephon Club a reprezentacją Lwowa oraz walne zebranie lwowskiego okręgowego związku piłki nożnej.

W Zakopanem dalsze zawody konne. Rozegrany zostanie konkurs o puhar przechodni Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Pozatem odbędzie się wiedeńska rewja łyżwiarska na lodzie i pierwszy konkurs skoków na Krokwi.

W Świętochłowicach mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiedzy IKB a poznańską Wartą. Walczą w poszczególnych wagach Mrozek — Koziołek, Jarząbek — Sobkowiak, Pinta — Rogalski, Nawa — Kajnar, Swirk — Sipiński, Piecha — Kruszyna, Zezyk — Szymura, Langer — Piłat.

W Wilnie walne zebranie wileńskiego okręgowego związku piłki nożnej.

Kronika sportowa

JĘDRZEJOWSKA została honorową członkinią berlińskiego Rot-Weissu.

W PROPONOWANYCH PRZEZ PZPN ROZGRYWKACH PUHAROWYCH do rozgrywek finałowych mógłby wejść ze Śląska, Lwowa i Warszawy po 3 kluby, z Krakowa, Poznania, Łodzi i Kielc po 2, z reszty PZPN po 1, co da razem 24 klubów.

POLSKI, piłkarz Warszawianki, emigrant z Francji, odbywa powinność wojskową w Jarocinie.

SUTYŃSKA została zdyskwalifikowana przez Polski Związek Łyżwiarski na dwa tygodnie za to, że wystąpiła z publicznem oskarżeniem prezesa PZŁ p. Nehringa o systematyczne faworyzowanie swojej żony.

Piłkarze sowieccy w Warszawie

Bohaterska śmierć uczonego

Niebezpiecznego eksperymentu dokonał na sobie

Z Nowego Jorku donoszą o tragicznej śmierci wybitnego tamtejszego lekarza i uczonego, d-ra Tullina.

Dr. Tullin od dawna zajmował się pracami laboratoryjnemi i dokonał już kilka donioslych wynalazków w dziedzinie lecznictwa.

Ostatnio pracował on od szeregu miesięcy nad wynalezieniem środka przeciwko cholerze i niedawno ogłosił w kołach lekarskich, że środek ten udało mu się wreszcie wynaleźć.

Zarazem jednak nadmienił, iż trzeba wypróbować, czy to nowe serum antycholeryczne nie jest szkodliwe dla organizmu człowieka.

Dr. Tullin mówiąc to, nie miał na myśli przeprowadzania prób na kimkolwiek. Tym objektem miał być on sam.

Przed kilku dniami zastrzyknął sobie wynaleziony przez siebie nowy środek.

Niestety obawy jego okazały się słuszne. Dr. Tullin zmarł już nazajutrz w strasznych męczarniach.

Amerykański świat naukowy postanowił uczcić go jako bohatera.

Odpowiedzi redakcji

P. Józef Jóźwiak, Biała - Podlaska. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

„Urzędnik" w Porozowie. Temat ten omówimy.

Antoni Marczyński

Abisyńska Mata-Hari

Powieść na tle aktualnych wydarzeń

Młoda Abisynka, Dalila Borez, prowadzi akcję szpiegowską. Udaje jej się wzbudzić w oficerach włoskich przekonanie, że jest księżniczką, zbiegłą z niewoli negusa, który w celach dynastycznych godził na jej życie.

Pewnego dnia ucharakteryzowana na blondynkę, dokonuje zamachu bombowego na transport amunicji włoskiej. Dostaje się w ręce żandarmów, lecz ratuje ją Jadżir, dezerter z włoskiego oddziału tubylców.

Na głowę nieznanej blondynki wyznaczona zostaje wysoka cena. Pewnego dnia Dalila strzyże się u fryzjera Lagudakisa, który nagle przypomina sobie, że kiedyś ofiarował dziewczynie perukę blond. Chciwy nagrody, rzuca się na Dalilę i zwiąruje ją.

Akcja powieści przenosi się do Abisynji. Arab Ibrahim Er Durusz i znany awanturnik Hagen udają się na poszukiwanie złota, o którem dowiedzieli się od zdetronizowanego cesarza Lidża Jassu.

Wpobliżu jeziora Tana dostają się Nilem na małej łodzi do pieczary. W pewnym punkcie nie mogą przejechać łodzią i udają się w dalszą drogę pieszo. Tymczasem Nil wzbiera, kaskada porywa łódź i zrzuca ją wraz z przewoźnikami w przepaść. Wędrowcy zostają odcięci od świata.

— Jest jeszcze druga ściana, północna.

— Znajdziemy pod nią zapewne drugi szkielet.

Hagen zirytowany nagłym pesymizmem przyjaciela, zrobił mu nieparlamentarną propozycję i zaczął pakować do plecaków puszki z konserwami. Zanim jednak wyruszyli w drogę, Ibrahim oddał ostatnią posługę swoim trzem służącym, których zniekształcone zwłoki pozostały tutaj, w przeciwieństwie do ich potrzaskanej łodzi, uniesionej przez strumyk Bóg wie dokąd. Każdego z nich oparł plecami o głaz, każdego odwrócił twarzą na Wschód w stronę Mekki, przy każdym odmówił surę za zmarłych, poczem przystąpił do majora, objął go za szyję.

— Jeśli mnie tutaj przeżyjesz, o kilka godzin, — rzekł, — spraw mi podobny pogrzeb.

— Lanie ci sprawię, ty puszczyku, — wrzasnął Hagen, dostatecznie już zirytowany ponuremi cytatami z Koranu, jakiemi Ibrahim długo żegnał zmarłych wyznawców proroka.

Objuczeni żywnością, bronią, amunicją i sznurami, odmaszerowali w kierunku wschodnim, z biegiem strumyka, idąc jego lewym brzegiem, ale daleko od niego, a tuż u stóp północnej ściany tunelu. Hagen oświetlał ją nieustannie swoją latarką, lecz napróżno; posiadała sporo zagłębień, żadne z nich jednak nie było wylotem jakiegoś bocznego ganku.

Ze względu na konieczność oszczędzania akumulatora szedł teraz znacznie szybciej, niż przedtem, gdy posuwali się prawym brzegiem, toteż już po 45-ciu minutach drogi ujrzał przed sobą pozornie ślepy koniec tunelu, który tam urywał się nagle i pionowo spadał w przepaść.

— Czy nie mówiłem ci, że niema stąd wyjścia?— zakrakał znów Ibrahim Er-Durusz. — Niepotrzebnie szliśmy tutaj, niepotrzebnie trzeba będzie wracać, by powrócić do naszych towarzyszów. Należało odrazu położyć się obok nich i...

— Kłaść się wśród nieboszczyków?! — Hagen wzdrygnął się na samą myśl o tem. — Nigdy! Raczej rzucę się w przepaść!

Nie panując nad sobą, podbiegł aż na samą krawędź urwiska, skierował wdół smugę światła latarki, omiótł niem boki tego ogromnego szybu, wrzasnął, skręcił w lewo, w kilku susach przebył niedużą odległość, dzielącą go od północnej ściany tunelu, padł na kolana i wybuchnął hałaśliwym śmiechem.

— Zwarjował, nieborak — mruknął Arab.

— Ibrahim! Hej, Ibrahimie, pędź do mnie, co tchu!

W głosie Hagena wibrowała radość. Ibrahim jednak nie entuzjazmował się tak łatwo. Otwór w północnej ścianie tunelu, znajdujący się o dobrych pięć metrów poniżej, mógł być bramą jeszcze jednej bocznej jaskini, to pierwsze. Po drugie zaś, wydostać się stamtąd napowrót do głównego tunelu, nie byłoby rzeczą łatwą.

— Nie mamy i tak nic do stracenia — odparł Hagen. — Mnie wszystko jedno, czy będę zdychał z głodu tam, czy tutaj, o kilka metrów wyżej.

Stanęło na tem, że Ibrahim zostanie narazie tu, a major spuści się na lince i wybada, dokąd wiedzie ten otwór. Aby do niego dotrzeć, trzeba było, wisząc na sznurze nad niezgłębioną przepaścią, rozchuśtać się mocno wahadłowym ruchem.

Hagen dokazał tej sztuki po kilku próbach, okupionych licznemi sińcami, z impetem wpadł w otwór tajemniczej jamy, zniknął w nim na chwilę, poczem wychylił się znowu rozpromieniony.

— Miałem dobre przeczucie — zawołał — to jest wylot bocznego kurytarza. Spuść mi mój bagaż i wracaj do swoich nieboszczyków, jeżeli nadal wolisz ich towarzystwo.

Ibrahim oczywiście wolał pójść w ślady energicznego kompana. Kiedy stanął obok niego i z dołu odmierzył wzrokiem przestrzeń, jaką musieli przebyć, zawieszeni nad przepaścią, przypomniał sobie słowa Lidża Jassu, że do grot Saby zdoła dotrzeć tylko człowiek, naprawdę odważny. Przekonali się teraz, iż, mówiąc tak, Lidż nie przesadził bynajmniej.

— A zatem — wnioskowali z nagłym przypływem optymizmu — można żywić nadzieję, że Lidż wogóle mówił nam prawdę.

I znowu zaczęli w to wątpić, gdy w pięć godzin później akumulator latarki wyczerpał się doszczętnie, a końca kurytarza, w który spuścili się, wciąż jeszcze nie było widać. Pochodnie nie obeschły dostatecznie, musieli więc posuwać się dalej naośleп, badając grunt przed sobą kolbami swoich sztuców. Pochód w takich warunkach odbywał się powoli, chociaż dawno już odrzucili część bagażu, aby ulżyć sobie trochę.

Pochód utrudniało także to, że kurytarz przy dość znacznej szerokości był miejscami bardzo niski; po kilku boleśnych zderzeniach głów ze stalaktytami, szli już stale pochyleni, zgarbieni, co męczyło ich szybko i zmuszało do częstych odpoczynków. Ale najwięcej obok ciemności dawała się im we znaki grobowa cisza.

Tam, w przedhistorycznym korycie Nilu, w owym głównym tunelu, mieli przynajmniej szmer strumyka, tutaj zaś żaden szelest nie pomagał im w odpędzeniu myśli, że zostali żywcem pogrzebani...

Wtem... kiedy przygnębienie doszło do punktu kulminacyjnego... Hagen, który szedł pierwszy, uczuł, że do twarzy przylgnął mu jakgdyby liść. Liść żywy! Pochwycił go i w świetle zapałki ujrzał ślicznego motyla. To nieoczekiwane spotkanie skrzepiło ich na duchu więcej, niż odkrycie małego źródełka, które pozwoliło im ugasić pragnienie.

Szli coraz szybciej, chociaż od wyjścia z głównego tunelu droga wciąż wiodła pod górę, chociaż byli zmęczeni nieludzko. Z rozkoszą wdychali w siebie inne powietrze, coprawda bardzo ciepłe i przesycone odurzającą wonią egzotycznych kwiatów, ale mimo braku rzeźkości najrozkoszniejsze pod słońcem, bo nie pochodzące stąd, z tych przeklętych podziemi.

Aż wreszcie gęste, nieprzebite mroki stały się tylko zwyczajną nocą, a hen, wgórze zamigotały gwiazdy. Ujrzawszy nad głowami niebo, Ibrahim i Hagen padli sobie w objęcia, potem osunęli się na trawę i, zanim zdążyli wymienić kilka słów, zasnęli kamiennym snem

45) (D. c. n.)